Nr. 266. Lwów — Wtorek dnia 19 Listopada. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kreskiem wiersz petit. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 19 św. Elżbiety Kr. | Pawła
Jutro: 20 św. Feliksa de W. | Hierona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 6 min. 44 Zachód „ „ 3 „ 35

Długość dnia godzin 8 min. 51 Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Kierunek odnowionego gabinetu.

Wichry walk narodowych szarpały austryacką nawę państwową przez lat z górą dwadzieścia. Skruszyły liberalizm centralistyczny, giełdowy i bezwyznaniowy, ale wstrzymały ekonomiczny rozwój. Nowy gmach parlamentu, w którym Rada państwa zasiada od roku 1886-go, wciąż słyszał tylko bojowe hasła poklóconych narodów. W chwili wielkiego natężenia tej walki runął Taaffe, który chciał przez reformę wyborczą wprowadzić na widownię inne zastępy. Przegrana Taaffego rozpętała burzę namiętności narodowościowych. Jak domki z kart, padały gabinety, które chciały uciszyć ten orkan. Windisch-Graetza niebawem zmienił Kielmansegg, a potem przy rozchwianym sterze stanął Badeni, pełny energii i śmiałości. Na krótko stworzył on „erę wielkiego parlamentu", naprawdę wielkiego, bo zdołał go wyrwać z narodowościowego zacietrzewienia, a pchnąć w kierunku reform, które mogły państwo odnowić, a uzdrowić Radę państwa. W bardzo krótkim czasie przeprowadził reformę procedury cywilnej, znaczną reformę podatkową, obmyśloną przez Bilińskiego, i reformę wyborczą. Ale uderzyła weń nietylko wielka, lecz straszna huczącą fala chrześcijańsko-socyalna i tem mu wydarła. Przychodzili potem kolejno Gautsch, Thun, Clary, Wittek, Koerber, znowu Gautsch i Hohenlohe, a wichry narodowościowe wciąż wyły, szarpiąc postanowienie nietylko w parlamentaryzmie, lecz także w ekonomicznym stanie Austryi, aż w końcu same się przesiliły. Poczęły wyrastać nowe żywioły — z jednej strony agrarne, z drugiej — przemysłowe, — które się odwracały od swarów narodowych, aby na pierwszem miejscu postawić zagadnienia życia realnego. Powstał przed dziesięciu laty „związek przemysłowców", skupiający w sobie przedstawicieli przemysłu wszystkich krajów austryackich i w miarę swego rozwoju przemawiał coraz głośniej w obronie realnych interesów; powstały stronnictwa agrarne wśród Czechów i Niemców, mające mnóstwo punktów stycznych. Tak zwolna dojrzały nowe siły, już tak znaczne, że trzeba było uwzględnić je przy ostatniej rekonstrukcyi gabinetu. Weszli doń nie narodowych walk głośni rycerze, ale zwolennicy pracy nad poprawą stosunków ekonomicznych i socyalnych, dwaj agraryusze i dwaj chrześcijańsko-socyalni politycy. Nie przeoczono społecznego znaczenia tego faktu, zrozumiano go jako pierwszy znak zwrotu od swarów narodowych do zadań ekonomicznych i socyalnych i ten odnowiony gabinet nazwano „drugiem bürgerministeryum", oczywiście bardzo różnem od pierwszego, bo ani liberalnem, ani bezwyznaniowem, ani pojmującem tylko korzyści jednego niemieckiego narodu, a w nim jednej warstwy — kapitalistów. Można się zgodzić na tę daną odnowionemu gabinetowi barona Becka nazwę „drugiego bürgerministeryum", z tem jednakże zastrzeżeniem, że ono rozszerza dążności swego poprzednika w równej mierze na wszystkie narody i warstwy.

Ale wejście do gabinetu dwóch agraryuszy i dwóch członków stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, z których zwłaszcza jeden, p. Gessmann, uchodzi za przeciwnika wielkich fabrykantów i kapitalistów, wywołało w ich kołach pewne obawy, których dotąd nie usunięto, bo jak wiadomo, nowy gabinet jeszcze nie powiedział, jakim być zamierza. Stanie się to zapewne podczas rozpraw budżetowych. Tymczasem jednak obawy były, więc wypadało je usunąć.

Uczynił to baron Beck w piątek na uroczystości z powodu dziesięciolecia Związku przemysłowców. Na posiedzenie przybyli delegaci Izb handlowo-przemysłowych z wszystkich krajów i zawodów fabrycznych, wielu finansistów i znawców spraw ekonomicznych, przedstawiciele spółek akcyjnych, żeglużnych, zarobkowych, robotniczych i t. d. Przybył baron Beck z ministrami: baronem Bienerthem, Derschattą i Gessmannem, którego obecność szczególnie podkreśliła znaczenie słów szefa rządu.

Prezes Związku przemysłowców p. Vetter, powitawszy ministrów, wyraził w swej mowie obawę, aby interesa przemysłowe nie były upośledzane, albo nawet narażane na straty przez nowy „parlament ludowy", w którym przemysł prawie nie posiada rzeczników, a ta obawa jest tembardziej uzasadniona, że wytwarza się „mania upaństwowień" — mania zgubna dla społeczeństwa, które utraci samodzielność, bo kto upaństwawia rzeczy, upaństwiawia także ludzi, wtłacza ich myślenie w biurokratyczne formy, czyni z obywateli pionki, poruszane regulaminami, co musi zaszkodzić wiedzy i przedsiębiorczości, obniży poziom inteligencyi, a w rezultacie tego wszystkiego będzie gnuśność i zubożenie ogółu, a więc także państwa.

Baron Beck, odpowiadając na tę mowę, rzekł, że wszelkie podobne obawy są zupełnie nieuzasadnione. Już projekt ugody z Węgrami wymownie świadczy o trosce rządu o przemysł, który także w traktatach handlowych ma dowody gorliwej o nim pamięci. Niezaprzeczenie trzeba iść z duchem czasu i uwzględniać jego wymagania, ale nie powinno się to odbywać kosztem interesów jakiejś jednej warstwy narodów. Wyrównywanie wszelkich przeciwieństw ideowych i realnych, aby możliwie się zbliżyć do sprawiedliwości — oto szczęśliwe do spełnienia zadanie. Okoliczności tak się składają, że można przystąpić do tej zaszczytnej pracy. Zarówno w czynach politycznych, jak ekonomicznych rząd będzie się trzymał drogi pośredniej. „Dopóki stoję u steru, — rzekł prezes gabinetu — kompasem moim we wszystkich bez wyjątku sprawach i wypadkach będzie dobro wszystkich uprawnionych przez życie interesów. Z tej środkowej linii nie zboczyliśmy dotychczas. Dopóki mam zaszczyt i obowiązek stać u steru, żadne względy i okoliczności nie zmuszą mnie zmienić tego kierunku".

Hucznymi oklaskami odpowiedziało zgromadzenie na tę zapowiedź kierunku, który się zowie złotym środkiem.

Walka o złoto.

Przesilenie pieniężne, które wskutek krachu w Stanach Zjednoczonych powstało w całym świecie i zburzyło równowagę ekonomiczną, przekonało o konieczności reform w urządzeniach walutowych. Z wyjątkiem niektórych krajów azyatyckich, jak Chiny, Syam, Indye, zaprowadzono walutę złotą, to znaczy orzeczono ustawowo, że wszelkie inne znaki pieniężne: srebne, niklowe, miedziane i papierowe są tylko kwitami na złoto, czemś w rodzaju weksli. Z tego oczywiście wynika, że w każdej chwili musi być tyle kruszcu złotego, nieprzerobionego na przedmioty, których samo wykonanie przedstawia pewną wartość, ile obiega kwitów na złoto. A dalej wynika z tego, że złoto nie powinno zanadto skupiać się w jednem miejscu, a odpływać z jakiegoś innego, lecz wszędzie powinno go być tyle, ile nań obiega kwitów w postaci różnych znaków pieniężnych. Lecz chodzi tu nietylko o znaki pieniężne, ale także o weksle i czeki. W wielkich obrotach kupieckich i przemysłowych rzadko kiedy wypłaca się gotówką; obrachunki odbywają się na papierze, za pośrednictwem banków, które również sposobem kancelaryjnym wyrównują między sobą rachunki. Wartości, tworzone pracą ludzką, zwiększają się prędzej, niż ilości złota, wydobytego z ziemi. Wiadomo naprzykład, że przemysł i handel angielski opierają się w $^{2}/_{3}$ na kredycie, a tylko w $^{1}/_{3}$-ciej na pieniądzach. I na to nie ma rady przy istniejących urządzeniach walutowych, bo ani złota niepodobna tyle wydobyć, ile potrzeba, ani ludziom nie można nakazać, żeby przestali pracować, ponieważ wyczerpało się już złoto, przeznaczone na wynagrodzenie za ich pracę. Wszystko musi opierać się na zaufaniu, że nie powstanie jakieś nieprzewidziane zakłócenie równowagi, bo jeżeli gdzieś z jakiegoś lokalnego powodu zniknie to zaufanie, natenczas każdy człowiek śpieszy zmienić swoje znaki pieniężne na złoto, ono natychmiast zaczyna w tę stronę odpływać, niebawem już go trudno dostać, wtedy następuje popłoch z wszystkimi jego skutkami: z drożyzną kredytu, ze spadkiem walorów, z zastojem w przemyśle i handlu. Oto w tym roku dwukrotnie powstał taki popłoch w Stanach Zjednoczonych; pierwszy był dość słaby, drugi bardzo silny, lecz oba wstrząsnęły Europą. Gdyby coś podobnego stało się, przypuśćmy, w Wenezueli, to świat prawie nie odczułby tego, bo Wenecuela mało posiada weksli angielskich, francuskich, niemieckich i wszelkich innych zagranicznych. Ale Stany Zjednoczone wywożą mnóstwo zboża, mięsa, bawełny, węgla, żelaza, maszyn, zgoła wszelkich towarów i biorą za nie weksle opiewające na złoto; tymi wekslami płacą Europie za jej towary — i ten obrachunek odbywa się ostatecznie przez banki. W zwykłych okolicznościach nie przedstawia to żadnych trudności i nawet dokładnie nie wiadomo, jak stoją rachunki między całą Europą a całymi Stanami Zjednoczonymi; ściśle nie wiadomo ile kto komu winien? Mógłby to z wielkiem przybliżeniem do prawdy powiedzieć waszyngtoński urząd celny, ale on nie podaje tych cyfr dokładnie, aby nie przypominać Europie, że ona się powoli rujnuje. Piszą o tem tylko ekonomiści, ostrzegają, radzą zaniechać uzbrojeń, proponują utworzyć ogólno europejski obszar celny, ale ich propaganda dotąd nie odnosi skutku. I trudno, aby mogła odnieść, skoro państwom europejskim przedewszystkiem są na myśli uzbrojenia. Naprzykład w tej chwili buduje się razem w całej Europie 32 pancerników największego typu i 25 opancerzonych krążowników, razem więc 57 bojowych okrętów, z których każdy, biorąc średnio, będzie kosztował 55,880.000 koron, czyli ogółem trzy miliardy 185 milionów koron. Kto ma takie wydatki tylko na nowe okręty, a zapewne dwa razy tyle na różne inne nowe uzbrojenia, ten oczywiście nie może przystępować do reformy ekonomiczno-celnych stosunków, bo nie wie, jaki będzie ich skutek niezwłoczny.

Dopiero teraz, gdy Stany Zjednoczone, potrzebując złota na sanacyę swych finansowych stosunków, przedstawiły Europie jej weksle do zapłaty, okazało się dowodnie, że siedzi ona w długach. Bankowi angielskiemu zabrakło złota, zabrakło go także niemieckiemu. Bank francuski pośpieszył angielskiemu z hojną pomocą, a Bank austro-węgierski ofiarował zasiłek niemieckiemu i tak z wielkim trudem zażegnano przesilenie. Lecz gdyby ono się zdarzyło nie dziś, kiedy między Anglią a Francyą istnieją bardzo serdeczne stosunki, ale naprzykład podczas groźnego zatargu o Faszodę, to Anglia nie uniknęłaby ogromnie silnego wstrząśnienia, które udzieliłoby się całej Europie. I to wszystko dlatego, że zobowiązań, opiewających na jedyną walutę złotą, wystawiono więcej, niż jest złota, chociaż produkcya jego zwiększyła się w roku przeszłym o dwa miliardy franków.

Krach banków trustowych w Stanach Zjednoczonych wskazał więc dobitnie, że polityka ekonomiczna Europy jest zła, i że są niebezpieczne wady w urządzeniach walutowych. Faktem pierwszym żywo się zajęli ekonomiści. W Anglii znowu zaczęto podnosić myśl Chamberlaina, aby całe imperyum wielko-brytańskie utworzyło osobny obszar celny, w którym wolny handel odbywałby się tylko między częściami imperyum. W kontynentalnej Europie ponowiono projekt utworzenia europejskiego obszaru celnego, z cłami dwustopniowemi, aby w każdem państwie inna była taryfa na towary europejskie, a inna, większa, na zaoceanowe. Jedno i drugie jest projektowane oczywiście dlatego, aby można było protegować wszelką produkcyę starego świata.

Na wady w urządzeniach walutowych najpierw wskazał włoski finansista, p. Luigi Luzzatti, a za nim liczni inni. Luzzatti, który kilka razy był ministrem skarbu i finanse włoskie bardzo poprawił, a w sprawach finansowych uważany jest za wielką powagę, zwrócił uwagę na to, że skoro wszędzie złoto stało się miarą wszelkich wartości, to sam system mierzenia trzeba także ujednostajnić, czyli, że Banki państwowe, uprawnione do wypuszczania banknotów, które są asygnatami na złoto, powinny posiadać jeden wspólny statut. Teraz tego nie ma. Nietylko statuty są różne, pozwalające w jednych krajach więcej, a w innych mniej wypuszczać banknotów, niemających metalowego pokrycia; nietylko wszystkie państwa wychodzą z innych zasad przy nadawaniu statutu swym Bankom państwowym; ale nadto niektóre mają po kilka takich banków, jak Włochy, inne — jak Stany Zjednoczone — wcale nieposiadają Banku państwowego. Dopiero teraz może zaprojektuje go Roosevelt. Są jeszcze różne inne wady, które ułatwiają powstawanie takich przesileń, jak teraźniejsze.

Otóż Luzzatti proponuje zwołać międzynarodową konferencyę dla uregulowania urządzeń walutowych tak, aby nie było walki o złoto. Sądzi on, że do wystąpienia z tą myślą są najbardziej uprawnione: Austro-Węgry, Włochy i Francya, jako państwa najmniej dotknięte przesileniem.

Korespondencye.

Wiedeń, 16. listopada.

(Zdrowie Cesarza. — Odczyt x. arcybiskupa Teodorowicza. — Plaga żebractwa).

(y) Od kilku dni gromadzą się codziennie w godzinach przedpołudniowych liczne zstępy publiczności na ulicach prowadzących z Burgu do Schönbrunnu, by ujrzeć i powitać Cesarza, który wedle ponawiających się codzień pogłosek „dziś na pewno odbędzie pierwszą przejażdżkę po przebytej chorobie". — Dotychczas pogłoski te nie sprawdziły się ku wielkiemu zmartwieniu Wiedeńczyków. Ze sfer dworskich donoszą, że wogóle nie można przepowiedzieć, kiedy Cesarz wyjedzie po raz pierwszy, gdyż to zależeć będzie od stosunków atmosferycznych. Na razie urządzono w zamku Schönbruńskim salę audyencyonalną i tam będzie Cesarz udzielał posłuchań, później może będzie dwa razy w tygodniu przyjeżdżał do Burgu i tam udzielał publicznych audyencyj, na stałe mieszkanie jednak do Burgu prawdopodobnie nie przeniesie się, lecz całą zimę pozostanie w Schönbrunnie. Obecny stan zdrowia Monarchy jest wprawdzie wyborny, ale celem uniknięcia nawet najlżejszej możliwości ponownego zaziębienia się odradzają mu lekarze odbywania przejażdżek w powozie.

Bawiący tu z okazyi obrad całego episkopatu Austryi arcybiskup ormiański ze Lwowa X. Teodorowicz miał onegdaj w stowarzyszeniu „Leogesellschaft" odczyt o ostatniej encyklice papieskiej, skierowanej przeciw modernistom. Wystąpienie arcybiskupa katolickiego w roli prelegenta jest wypadkiem tak niezwykłym, że łatwo pojąć, iż wywarł on bardzo silne wrażenie. Wszystkie dzienniki tutejsze podają też obszerne recenzye o tym odczycie, recenzye bardzo pochlebne, ale tak banalne i pełne frazeologii, iż poznać z nich można aż nadto wyraźnie, że dotyczący recenzenci nie wiele rozumieli z tego, co X. Teodorowicz wykładał. Nie ma się zresztą czemu i dziwić, gdyż sam temat, omawiany przez X. Teodorowicza, jest niesłychanie trudny i skomplikowany.

Myślą przewodnią wywodów X. Teodorowicza było to, że Papież w encyklice swojej potępił wprawdzie stanowczo modernizm, to jest ten filozoficzny i pseudoteologiczny kierunek, który przez fałszywe nowoczesne usiłowania osłabia religię pozytywną, lecz wcale nie potępił nowoczesności (Modernität), tj. prawdziwego, duchowi czasu odpowiadającego swobodnego badania naukowego. Przeciwnie, X. Teodorowicz dopatruje się w tej encyklice niezmiernie doniosłej manifestacyi Stolicy Apostolskiej na korzyść nowoczesności. Wobec nadzwyczaj wyraźnej definicyi modernizmu przez Papieża nie będzie odtąd — zdaniem X. Teodorowicza — możliwe to, iż każdy, kto broni wiary, a hołduje przytem nowoczesnym poglądom, będzie przez swych wrogów obsypywany zarzutem, iż jest modernistą. — Wogóle cała treść odczytu opierała się na uwypukleniu różnicy między pojęciami „Modernismus" a „Modernität", a ułatwiała zadanie prelegentowi ta okoliczność, iż wykład swój miał on w języku niemieckim. Polski wykład już nie sprawiłby takiego wrażenia, gdyż nie byłoby w nim owej gry słów „Modernismus" i „Modernität".

Oba te pojęcia objaśniał X. Teodorowicz szczegółowo i między innemi dowodził, że „Modernismus" jest wtedy, gdy się przedstawia, że jedynym fundamentem wiary u człowieka jest serce i uczucie, a „Modernität" wtedy, gdy się serce uważa tylko za pomocnika do skonstruowania wiary; — „Modernismus" wtedy, gdy się odrzuca całą filozofię scholastyczną, a „Modernität" wtedy, gdy z teologii scholastycznej usuwa się tylko te działy, które skutkiem badań późniejszych epok potrzebowały reformy. Samą scholastykę zaś porównał X. Teodorowicz do klasyków w literaturze; tak, jak klasycy doprowadzili do wszystkich późniejszych, nowoczesnych zdobyczy, tak też i scholastyka doprowadziła do nowoczesności. Niejedno zmieniło się w treści scholastyki, ale zawsze stanowić ona będzie odpowiednie ramy dla wiary i dla nauk religijnych i dawać będzie pewność pojęć.

Liczne audytoryum, złożone przeważnie z osób świeckich, członków towarzystwa św. Leona i zaproszonych gości, hucznymi oklaskami podziękowało X. Teodorowiczowi za ten zajmujący odczyt. Z członków episkopatu austryackiego, zebranych w komplecie w Wiedniu na wspomnianą wyżej konferencyę, odbywającą się pod przewodnictwem X. kardynała Gruschy, przyszedł na ten odczyt tylko biskup wojskowy X. Belopotoczky.

Reprezentacye dzielnic tutejszych na podstawie jednomyślnie powziętych uchwał udały się do prezydyum policyi z prośbą, by zajęła się energicznem tępieniem plagi żebractwa, która przybiera w Wiedniu coraz większe rozmiary, zwłaszcza od czasu, jak nastały zimniejsze dni. Setki kalek i rozmaitych obdartusów tamują drogę przechodniom i w sposób natarczywy, wprost bezczelny, domagają się jałmużny. Jeszcze większą plagę stanowią żebrzące dzieci, wysyłane przez rodziców boso i w łachmanach na miasto „na zarobek". Z mozolnych badań, przeprowadzonych przez opiekunów ubogich, okazuje się, że 95% tych ulicznych żebraków nie zasługuje na wsparcie, że wielu z nich wcale nawet nie należy do kategoryi ludzi najuboższych. To opanowanie ulic przez tego rodzaju wyrzutków przynosi tylko szkodę biedakom, zasługującym istotnie na wsparcie, dlatego też należy energicznie wystąpić przeciw niemu.

Bronchitis, czyli zapalenie oskrzeli.

Dość nagła a niekorzystna zmiana pogody, deszcz, grube warstwy błota, pokrywające trotuary i gościńce, a przytem i ta okoliczność, że wiele osób nie rozpoczęło jeszcze palić w piecach, sprawiły, że połowa ludności naszego miasta dotknięta jest obecnie zapaleniem oskrzeli. Gdzie się tylko obrócić: na ulicach, w tramwajach, w urzędach, a nawet w teatrze — wszędzie rozlega się kaszel. Nie od rzeczy więc może będzie przypomnieć powody, jakie tę chorobę sprowadzają, tudzież jak ona na organizm nasz działa.

Tem bardziej uważamy to za potrzebne że w szerokich kołach ogółu rozpowszechniły się przesadne i mylne wyobrażenia o przyczynie zapalenia oskrzeli. Sam wyraz „bronchitis" nabrał w ostatnich czasach znaczenia strasznego w najgorszem pojęciu tego słowa. A przecież przewód oddechowy i jego rozgałęzienia, łączące go z płucami, ulegają często chorobie już to samodzielnej, już też takiej, która tylko towarzyszy jakiejś innej chorobie, nie przynosząc jednak organizmowi żadnej poważnej szkody.

Zapalenie oskrzeli mogą spowodować następujące przyczyny:

1) Powietrze zanieczyszczone pyłem ulicznym lub mieszkaniowym (bez współdziałania bakteryi). Ostry pył drażni błonę śluzową, która wyściela wnętrze oskrzeli i wzbudza w niej

---

4)

Maciej Łubieński.

ZŁOTA NIĆ.
POWIEŚĆ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

II.

Na platformie, położonej u cyplu wzgórza, górującego nad Dnieprem i rozrzuconym w dole u jego brzegów Kijowem — stał Moryś hr. Lyroński, dwudziesto-paro letni młodzieniec i patrzył w zamyśleniu na krajobraz, roztaczający się przed nim.

Była noc... Niewidzialny Dniepr szumiał z cicha u stóp parku i wzgórza, szklistą plamą odcinał się na tle ciemności — z jednej strony od pól rozległych i stepów, z drugiej od miasta i — zasypiał, zda się, kołysany jednostajnym wód szmerem. W jego nurtach odbijały się liczne światełka miejskich latarni gazowych, migotliwe błyski małych czerwonych latarek u parowców i blado-srebrne smugi dalekich elektrycznych reflektorów.

Z lewej strony była noc, — noc cicha, senna, mroczoa; otulone w nią drzemały stepy, lasy i pola i uciekał w dal Dniepr...

Z prawej strony wrzało, burzyło się życie tysięcy, promieniało wielkie miasto setkami świateł — biegły elektryczne tramwaje, goniły pojazdy.

Na platformie długo nie było nikogo... Młody człowiek zapalił papierosa i oparłszy się o poręcz kamienną, pozostał chwilę w tej pozycyi.

Nagle drgnął. Jakiś głos kobiecy mówił za nim do kogoś:

— A co? Widzisz, że warto było przyjść tu i rzucić okiem... A tak lekceważyłeś, niewiadomo dlaczego, ten nieznany ci krajobraz!

— Phi!... Nie przepuszczałem... Rzeczywiście — piękne! — odparł ktoś inny.

Lyroński obejrzał się... Przy nim stał mężczyzna młody jeszcze, średniego wzrostu, krępy, o dużej głowie, okolonej ciemnym zarostem obok wysokiej i wysmukłej blondynki, bardzo dystyngowanej powierzchowności. Lyroński przechylił się przez balustradę i spojrzał w oczy i twarz nieznajomej.

Błyskawicznie wykręcił się na pięcie i znalazł się obok kobiety... Zdjąwszy kapelusz, witał ją bardzo uprzejmie.

— Bonjour, Irmeczko! Cóż za niespodzianka!

— Maurice! — zdziwiła się młoda kobieta i uśmiech przyjazny rozjaśnił jej piękną twarz, wywoławszy nagły rumieniec.

Oczy jej duże, ciemnobłękitne, z odcieniem zielonkowatym, zwróciły się przytem pytająco na młodzieńca:

— Cóż ty tu robisz o tej porze? A rodzice?... Ale prawda, panowie się nie znają! — urwała. — Mój mąż! — przedstawiła, — mój kuzyn, Maurycy Lyroński.

— Marbutt! — mruknął mężczyzna tonem obojętnym, zaledwie uchyliwszy kapelusza.

Mąż Irmy, z domu hrabianki Lyrońskiej, pan Zdzisław Marbutt, poeta i dramaturg, traktował stale z góry krewnych i nie krewnych żony, tych tam wszelkiego rodzaju arystokratów, uważając ich ryczałtowo wszystkich za skończonych półgłówków!...

— Bardzo mi było przykro, iż na ślubie państwa być nie mogłem, — zauważył grzecznie Lyroński, — nie zrażony bynajmniej lekceważącem obejściem nowopoznanego kuzyna. Ale leczyłem się i bawiłem podówczas w Ostendzie.

Marbutt omal że się nie odezwał: „Co do mnie, nie zauważyłem bynajmniej jego obecności", lecz zastanowiwszy się zapewne, iż to byłoby może nieco niegrzecznie, oparł się tylko w milczeniu o balustradę i zapatrzył w krajobraz.

Pani Irma uśmiechnęła się lekko. Znała uprzedzenia męża, zwróciła się więc bardzo uprzejmie do Lyrońskiego.

— Mój kochany Morysiu, jakże się cieszę, że oto spotkaliśmy się nareszcie po tak długiem niewidzeniu. Bo trzeba ci wiedzieć — tu zagadnęła znów męża, iż my z Maurycym starzy przyjaciele od dzieciństwa...

Marbutt raczył spojrzeć uważniej na młodzieńca.

— Może pan spocznie z nami? — rzucił. — I ty Irmo siadaj!...

Marburtt usiadł sam na ławce, dla przykładu. Zapanowało przykre milczenie.

Przerwał je pierwszy Lyroński, zwracając się do Marbutta.

— Szanownego kuzyna... mam już przyjemność znać poniekąd... To jest znam jego sztukę ostatnią, wystawioną w Krakowie pt. „Gnębieni"...

— „Zgnębieni" — poprawił Marbutt.—Och, nietylko w Krakowie... Warszawa, Lwów, Wiedeń... Wszędzie spotkała się z powodzeniem!

— Pisać dramaty, to musi być rzecz bardzo trudna — zauważył naiwnie Lyroński, — szczególniej, jak pan, wierszem...

— Ja pisuję tylko wierszem — odparł Marbutt, — a po chwili dorzucił protekcyonalnie, patrząc jednak z pewną życzliwością na Morysia:

— Ale dziwi mnie jedno... że pan byłeś na moim dramacie...

— Dlaczego?... — spytał z uśmiechem Lyroński.

— Bo wy tam wszyscy, panowie i panie z arystokracyi lubicie rzeczy lekkie, *quelque chose de léger* — jak to nazywacie: operetkę, szansonetkę, bluetkę... A tymczasem mój dramat to rzecz poważniejsza i głębsza...

Lyroński nie obraził się, lecz roześmiał się tylko wesoło i szczerze.

— A to ładne kuzyn ma o nas wybrażenie, niema co mówić! Ależ przeciwnie, my wszyscy, przynajmniej w Krakowie — uczęszczamy stale na dramaty, tragedye, na tak zwaną sztukę poważną.

— Przynajmniej w Krakowie! — zadrwił Marbutt. — No, to się panu udało... to pan z Galicyi?

— Tak jest. To jest, tam jestem urodzony i wychowaniy... Mam zresztą i tutaj dobra. Obecnie podążam do rodziców, którzy mieszkają w naszej polskiej stolicy.

— A my tam dziś właśnie jedziemy — przerwała Irma, która milczała, rada, iż pewien węzeł znajomości nawiązuje się pomiędzy mężczyznami. Wyjęła złoty zegareczek i spojrzała na godzinę. — Oho, już późno! — rzekła zaniepokojona. — Ty także może dziś wracasz? — zwróciła się do Lyrońskiego.

— Jadę dopiero za dni kilka, ale odprowadzę państwa na kolej. *Vouz permettez*? — zapytał z ugrzecznieniem.

— Ależ i owszem! — podchwyciła żywo Irma, bojąc się w duchu, aby mąż nie zmroził jakiem słowem kuzyna.

Lecz Marbutt popadł w nagłą zadumę... Ocknął się, gdy posłyszał, iż żona jego wraz z Lyrońskim wstają z ławki i podążył za nimi w milczeniu.

Słowa kuzyna żony przypomniały mu przeszłość jego tak niedawną jeszcze.

Marbutt z żoną jechał do stolicy po raz pierwszy. Ożeniwszy się z Irmą lat temu kilka bawił dotąd ciągle za granicą, a ostatniemi czasy na wsi, w jej dobrach. Stolica była dlań echem lat młodych, lat biedy, walk życiowych, zdobywania powolnego i ciężkiego jutra.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zapalenie. Zaradczym środkiem na to jest oddechanie nosem, gdyż powietrze, przechodząc przez otwór nosowy, pozostawia w nim pył, zatem odczyszcza się w sposób naturalny i dopiero przefiltrowane dostaje się do oskrzeli. Część pyłu dostaje się wprawdzie i wtedy do przewodów oddechowych, ale podczas zetknięcia się z błoną śluzową powlekają się cząsteczki pyłu lekką osłoną śluzu nosowego i w tym stanie nie są już tak szkodliwe i nie drażnią już w tym stopniu błony śluzowej. Jak zbawienną jest czynność nosa, to najlepiej okazuje się z okoliczności, że wtedy, gdy wskutek kataru nosa, nie możemy oddychać nosem, przeważnie dostajemy zapalenia oskrzeli, czyli jak lud mówi: katar nosa opada na piersi. Nietylko pył mechaniczny, ale i gazy ostre jak amoniak, siarkowodór i t. p. mogą zanieczyścić powietrze. Gazowe zanieczyszczenia nie filtrują się w nosie, lecz z reguły dostają się wraz z wdechiwanem powietrzem do płuc i działają szkodliwie na tkaninę płucną.

2) Za zimna temperatura lub zbytnia suchość powietrza. Dlaczego przeziębienie się wywołuje chorobliwe objawy w przewodach oddechowych, tego jeszcze dotąd nie wyjaśniono. Skonstatowano tylko, że ciało ludzkie na wiosnę i w jesieni okazuje znacznie mniej wytrzymałości na zmiany temperatury. Zdaje się, że pod działaniem zimnego a wilgotnego powietrza utrudnia się cyrkulacya krwi w przewodach oddechowych, tkanina wewnętrzna tych przewodów cierpi na brak środków odżywczych i cały organizm zaczyna niedomagać.

3) Następną przyczyną, może najważniejszą, są bakterye (ciałka ropne, dwoinki kataralne i płucne), zawierające się w nieczystem powietrzu. Dopóki błona śluzowa znajduje się w stanie normalnym, tak długo te pasożyty mikroskopijne nie szkodzą ciału naszemu. Lecz skoro błona śluzowa popadnie w stan nienormalny, natychmiast zaczyna się szkodliwa czynność bakteryi. Podobnie rzecz się ma także z toksynami, czyli wydzielinami bakteryjnemi, które krążą w krwi naszej. Na tkaninę w normalnym stanie działa jad bakteryjny bardzo słabo; jednak każda niefortunna zmiana w organizacyi błony śluzowej potęguje szkodliwe działanie jadu bakteryjnego.

4) Oprócz bakteryi, niszczących bezpośrednio tkaninę przewodów oddechowych, istnieją także inne zaraźliwe drobnoustroje, które oddziaływują na narząd oddechowy drogą pośrednią, jak influenca, odra, tyfus, ospa, malarya i inne.

5) Choroby serca, opłucnej, zmiany w szkielecie (zgięcie stosu pacierzowego lub żeber u garbatych) przyczyniają się do zastoju w obiegu krwi, a w następstwie do kataru płucnego.

6) Do przyczyn intoksykacyjnych należałoby zaliczyć uboczne skutki pewnych środków lekarskich, jak jod i alkohol, które często wywołują zapalenie błony śluzowej. Podobnie także oddziaływa na narząd oddechowy wydzielina tkanin przewodów moczowych, pokarmowych i nerek, jeżeli te organy popadną w stan nienormalny. Zdarza się na przykład u pewnych osób, że żadnym środkiem nie można ich wyleczyć z kataru płuc, dopóki nie przeczyszczą dobrze żołądka. Kataralna afekcya, jako zjawisko uboczne, występuje dalej przy podagrze i rozdrażnieniu nerwów, ściskających naczynia krwionośne.

— Z powyższego zestawienia przyczyn, wywołujących katar płucny, widzimy, jak różnorodne wpływy zewnętrzne i wewnętrzne oddziaływują na funkcyę błony śluzowej i na tkaninę narządu oddechowego. Katary wywołane mechanicznem albo gazowem zanieczyszczeniem powietrza, nienormalnym stanem temperatury lub wilgoci, przemijają zazwyczaj łagodnie i nie sprowadzają skutków poważnych. Natomiast przyczyny t. zw. wewnętrzne dają się trudniej usunąć i wywołują przykre zaburzenia w całym organizmie. Inaczej też przemija katar u osób silnych i młodych, a inaczej u osób wątłego zdrowia, lub steranych wiekiem. Zauważono także pewien bardzo charakterystyczny objaw, przezwany *genius epidemicus* (duch epidemii), polegający na tem, że osoby tej samej konstytucyi i w tym samym czasie inną okazują odporność na wpływy chorobotwórcze w miejscach nawiedzonych jakąś chorobą, a inną w miejscach zdrowych.

Zwykły katar płuc, jeżeli nawiedzi tylko przednie części przewodów oddechowych, jest chorobą niepokaźną, objawia się kaszlem zazwyczaj suchym, rzadko kiedy wywołuje gorączkę i małe niedomaganie poniżej mostka na piersiach. Przy dokładniejszem badaniu dostrzega się słabe charczenie w górnej części płuc. Jeśli jednak choroba nawiedzi delikatniejszą tkaninę przewodów oddechowych, to objawy zewnętrzne są dotkliwsze. Gorączka się wzmaga, czasem występują dreszcze, przyśpiesza się puls i respiracya, oddech jest ciężki i bolesny, wydzielina przy kaszlu obfita. O ile choroba nie skomplikuje się z jakąś inną, to przemija bez dalszych szkodliwych skutków, jakkolwiek rekonwalescencya bywa zazwyczaj dosyć długą. Nawet w komplikacyi z influencą, pomimo, że wtedy kaszel jest nader uciążliwy, bóle w głowie i w kościach dają się we znaki, a ciało osłabia się brakiem apetytu i rozwolnieniem, to przecież ostatecznie nie bywa zbyt groźną.

Poważniejsze skutki sprowadza katar płuc dopiero wtedy, gdy opadnie wewnętrzną tkaninę narządu oddechowego. Wskutek zatkania przewodów przez gęstą wydzielinę, dopływ powietrza do błonek płucnych utrudnia się, pęcherzyki tracą normalną zawartość powietrza, dostające się na jego miejsce bakcyle działają skutecznie i powstaje częściowe zapalenie płuc. Dzieci i starzy cierpią na takie częściowe zapalenie płuc prawie przy każdym katarze płucnym. Lekarzowi trudno jest oznaczyć, która część płuc dotknięta została częściowem zapaleniem, lub gdzie się zagnieździły ogniska bakteryczne. Dla osób dojrzalszego wieku katar przedstawia zawsze pewne niebezpieczeństwo. Niekorzystne zmiany w ustroju serca i naczyń krwionośnych usposabiają starców do kataru chronicznego, ogniska chorobotwórcze stale się w płucach utrzymują, organizm nie posiada siły odpornej na podwyższoną temperaturę, dlatego też i zwykłe objawy kataralne, jak: kaszel, brak apetytu, zanik sił, bóle w kościach i bezsenność trapią starców o wiele silniej, niż osoby młode.

Chroniczne katary płuc towarzyszą zwyczajnie wadom sercowym, żołądkowym lub chorobom jakichś innych części organizmu, dopóki więc główna przyczyna choroby nie zostanie usuniętą, nie można także usunąć objawu pobocznego. Skutki długotrwałego chronicznego kataru są tem dokliwsze, im głębiej wniknie choroba w tkaninę płuc i im dłużej trwa szkodliwy proces.

Stosunki zdrowotne we Lwowie.

IV.

W roku ubiegłym (1906) zmarło we Lwowie 4095 osób, zaś urodziło się 6068. Ze zmarłych 2165 było mężczyzn, 1930 kobiet. Wedle wieku było 1272 dzieci niżej lat 5, dzieci w wieku od 5 do 15 lat 158, 446 osób od lat 60 do 70, 431 starszych nad 70 lat; reszta zmarłych była w wieku od 15 do 60 lat, a mianowicie 130 od 15 do 20 lat, 390 od 20 do 30, 399 od 30 do 40, 442 od 40 do 50 i 427 od 50 do 60 lat wieku.

Między przyczynami zgonów dominujące miejsce zajmuje gruźlica, której ofiarą padło w r. ub. nie mniej nie więcej jak 1145 osób, z tego 222 dzieci niżej lat 5. Największym wśród dorosłych był procent śmiertelności z gruźlicy u ludzi w wieku od 20 do 30 lat; i tak z ogółu 390 zmarłych w wieku od 20 do 30 lat zmarło na gruźlicę 231 osób, czyli około 67%, z 399 zmarłych w wieku od 30 do 40 lat ofiarą gruźlicy padło 182 osób czyli około 49%, z 442 zmarłych w wieku od 40 do 50 lat zmarło na gruźlicę 156 osób czyli około 37%; zaś ze 130 zmarłych osób w wieku od 15 do 20 lat ofiarą gruźlicy padło 69 osób czyli około 53%. Olbrzymią jest również śmiertelność z gruźlicy wśród dzieci. Z 55 dzieci w wieku od 10 do 15 lat zmarło na gruźlicę 28, czyli zwyż 50%, z dzieci od lat 5 do 10 z ogółu 103 zmarłych na gruźlicę umarło 49, czyli około 47%, zaś z 1272 zmarłych dzieci niżej lat 5 zabrała gruźlica — jak wspomniano już wyżej — 222, co stanowi około 17%. Gruźlica w szeregu powodów śmierci zajmuje miejsce pierwsze; cyfry jej są tak wielkie, że żadna z chorób ani w przybliżeniu jej nie dorównuje; jedynie u dzieci niżej jednego roku równe spustoszenie czyniło zapalenie płuc (287 wypadków śmierci) i „rozwój niedostateczny“ wywołał również 222 wypadków śmierci, czyli tyleż co gruźlica, z której procent śmiertelności zresztą wśród małych dzieci jest we Lwowie najmniejszy. Z innych chorób zmarło dzieci niżej lat 5: na odrę 6, na szkarlatynę 30, na koklusz 9, na dyfteryę 29, na cholerę *nostras* 89, na epidemiczne zapalenie opon mózgowych 14, na zwykłe zapalenie tych opon 12, na nieżyt kiszek 118, na zapalenie nerek 6 itd.

Z dzieci od 5 do 15 lat zmarło: na odrę 1, na tyfus brzuszny 4, na szkarlatynę 14, na dyfteryę 4, na zwykłe zapalenie opon mózgowych 5, na zapalenie płuc 9, na zapalenie nerek 3.

Z ludzi dorosłych zmarło: na tyfus brzuszny 18 osób, na szkarlatynę 2, na dyfteryę 1, na influencyę 1, na czerwonkę 3, 46 na raka i inne nowotwory, 6 na zwykłe zapalenie opon mózgowych, 19 na rozmiękczenie mózgu, 107 na serce 88 na zapalenie płuc, 39 na zapalenie nerek, 6 na gorączkę połogową, 62 na ropnicę, 63 na posocznicę (zakażenie krwi), 63 na zapalenie otrzewnej, 17 na porażenie postępowe, 10 na tężec, 16 na różę, 15 na syfilis itd.

Samobójstw było 37.

Z ludzi starszych nad lat 50 najwięcej zmarło na serce (208), i na zapalenie płuc (120), dalej na zapalenie nerek 35, a 242 na „uwiąd starczy.

Z przeciętnych obliczeń za lata 1897 do 1906 stosunek chorych do zmarłych był następujący: z 265 chorych na dyfteryę umierało przeciętnie 44, z 114 chorych na koklusz umierało przeciętnie 13, ospa na 13 wypadków przeciętnie w 4 sprowadzała śmierć, szkarlatyna w 69 na 363, odra w 11 na 387, tyfus brzuszny w 35 na 246, czerwonka w 10 na 86, a gorączka połogowa w 9 na 21. Cyfry te obliczone są przeciętnie z całego dziesięciolecia; w poszczególnych latach przedstawia się ich stosunek oczywiście nieco odmiennie. I tak np. największa śmiertelność na szkarlatynę była we Lwowie w r. 1898; wtedy zmarło na nią 105 osób z 374, które zachorowały, największa śmiertelność z dyfteryi była w latach 1897 i 1898; wtedy zmarło w r. 1897—75 osób z 257 chorych, a w r. 1898—79 z 265, które zachorowały; ospa najwięcej zabrała ofiar w r. 1899, kiedy to zachorowało 68 osób, a z nich 18 zmarło.

W r. 1906 zmarło z 371 chorych na dyfteryę 35, przyczem śmiertelność największa była w miesiącach zimowych: w styczniu, październiku, listopadzie i grudniu; tak samo w miesiącach tych największą była śmiertelność na szkarlatynę, na którą w r. z. zachorowało 383 osób, a zmarło z nich 44.

Śmiertelność z tyfusu wynosiła we Lwowie w chwili rozpoczęcia statystyki w tym względzie tj. w r. 1857 przeciętnie po 2·9‰ z ogółu ludności. Stosunek ten nie umniejszył się po dzień dzisiejszy, bo w r. 1906 wynosił 2·3‰ ogółu ludności. Od roku 1858 do 1872 wahał się między 3—3½‰, w r. 1873 wynosił 4·3‰, w latach od 1874 do aż do 1898 utrzymywał się z małymi wyjątkami znowu między 3—3½‰, w r. 1898 wynosił 3‰, a od roku 1899 do teraz waha się około 2½‰.

Śmiertelność z gruźlicy wynosiła we Lwowie w przecięciu z lat 1901—1905 rocznie po 5.75‰ z ogółu ludności. W tabeli zestawionej przez amsterdamskie biuro statystyczne, a zawierającej daty dotyczące gruźlicy z 32 wielkich miast, żadne z przytoczonych tam miast nie wykazuje tak wielkiej śmiertelności z gruźlicy. Największą cyfrę wykazują Paryż i Tryest, a mianowicie po 4‰ ludności, 3 7/10‰ Praga, 3½‰ Wiedeń, 3 4/10‰ Budapeszt, 3 3/10‰ Wrocław, 3 1/10‰ Petersbrg; około 2 do 2½ pro mille mieszkańców wahają się Nowy York, Berlin, Moskwa, Warszawa, Neapol, Madryt, Monachium, Odessa, Drezno, Lipsk, Kolonia, Sztokholm, Chrystyania, Zurych, Poznań; około 1½‰ wahają się cyfry Londynu, Brukseli, Amsterdamu, Rzymu i Antwerpii.

Na czele więc stoi Lwów z olbrzymią cyfrą 5·75‰. Zdaje się, że obok Lwowa stoi tylko Kraków, którego cyfr w owej tablicy nie wykazano, a który jednak miał w r. 1905 — 8·4 pro mille mieszkańców, a w roku 1906 7·1 pro mille śmiertelności z gruźlicy, podczas gdy Lwów miał w r. 1905 mniej, t. j. 7·1 pro mille, a w r. 1906 — 6·5 pro mille.

Podana wyżej cyfra 5·75‰ śmiertelności z gruźlicy we Lwowie w przecięciu z lat 1901—1905, oparta jest na obliczeniach fizykatu lwowskiego i jest — zdaje się — optymistyczną, gdyż wiedeńska komisya statystyczna podaje taką śmiertelność z gruźlicy we Lwowie na tysiąc mieszkańców:

w roku	1901	6·6 pro mille
„ „	1902	6·5 „ „
„ „	1903	6·4 „ „
„ „	1904	6·4 „ „
„ „	1905	7·1 „ „
„ „	1906	6·5 „ „

Niepodobna jest chyba z tych cyfr obliczyć przeciętnej — 5·75.

Wedle obliczeń tej samej rządowej wiedeńskiej komisyi statystycznej, przedstawiała się śmiertelność z gruźlicy w latach od 1901—1906 we Lwowie i w Wiedniu na każdy tysiąc mieszkańców następująco:

w roku	1901	we Lwowie	6·6	w Wiedniu	4·5
„	1902	„ „	6·5	„ „	4·4
„	1903	„ „	6·4	„ „	4·3
„	1904	„ „	6·4	„ „	4·1
„	1905	„ „	7·1	„ „	4·3
„	1906	„ „	6·5	„ „	3·8

Zaś z porównania miast galicyjskich pod względem śmiertelności z gruźlicy otrzymamy następujące cyfry stosunkowe, zaczerpnięte ze statystyki r. ubiegłego. Na każdych 1.000 mieszkańców:

Kraków	7·1
Lwów	6·5
Stryj	4·4
Tarnów	3·9
Przemyśl	3·4
Kołomyja	3·4
Stanisławów	2·9
Tarnopol	2·7

Widzimy więc, że Lwów stoi na drugiem miejscu po Krakowie. Uwzględnić jednak należy ruch obcych w Krakowie, który do śmiertelności z gruźlicy dostarcza znacznego procentu.

Mały feljeton.

* * *

Jest cudny kraj, tęczowy świat, gdzie nigdy słońce nie gaśnie, gdzie niema łez i nie ma zdrad, gdzie nie są też znane waśnie...

Jest cudny kraj, nieziemski raj, gdzie smutnych dni zimy niema; gdzie wieczny kwiat i wieczny maj, bo tam nie zmrozi ich zima...

Jest cudny kraj, czarowny gród, gdzie niema nędzy łachmanów: tam nie znan brak, tam szczęścia w bród, tam nikt nie sypie kurhanów...

Jest cudny kraj, rusałek bór, gdzie kwiat miłości bez cierni; gdzie niema serc, jak głazy z gór, wszyscy w przyjaźni są wierni!

Ten cudny kraj — to marzeń świat! Tam ja przed ludźmi się kryję... W tym świecie snów jakżebym rad żył dłużej, niźli dziś żyję...

KRONIKA.

Lwów 18 listopada.

Zepsucie wśród młodzieży gimnazyalnej szerzy się coraz bardziej. Oto donoszą o nieprzyzwoitości popełnionej w cerkwi podczas nabożeństwa. Mianowicie kilkunastu studentów ruskiego gimnazyum samborskiego, zaraz po przyjęciu Komunii św., udało się na chór i tam bez najmniejszej żenady poczęło palić papierosy. Dyrekcya gimnazyum samborskiego przesłała już protokół z przeprowadzonego w tej mierze śledztwa Radzie szkolnej krajowej.

Poświęcenie Domu akademickiego imienia Mickiewicza, wzniesionego na gruntach dawnego ogrodu hr. Fredrów, przy świeżo nazwanej ulicy Senatorskiej, odbyło się w sobotę wobec pp namiestnika i marszałka i wielu wybitnych osób ze świata naukowego dziennikarskiego, artystycznego i literackiego. Podczas ceremonii poświęcenia, której dokonał X. biskup Bandurski śpiewał chór akademicki „Gaude mater Poloniae“. X. biskup Bandurski w pięknem swem przemówieniu zaznaczył, że nowy Dom akademicki powstał w imię ideałów Mickiewicza, że więc w imię tych ideałów winna się w nim młodzież przygotowywać do pełnienia w przyszłości obywatelskiej narodowej służby.

Wieczorem odbył się w salach nowopoświęconego Domu akademickiego raut, który zgromadził liczny zastęp osób przeważnie ze sfer uniwersyteckich, literackich i artystycznych. Raut uromaicały śpiew pań Sieradzkiej i Mokrzyckiej i deklamacya świetna p. Karszo. Po raucie rozpoczęły się tańce, które trwały niemal do rana.

Dom akademicki powstał drogą ofiarności publicznej i różnych subwencyj Najwięcej przyczynili się do jego wzniesienia: hrabina Fredrowa, dzisiejsza hr. Skarbkowa, która ofiarowała grunt pod budowę, Wydział krajowy, dr. Hasewicz i kollegium profesorskie. W Domu tym znalazło pomieszczenie 130 akademików, a prócz tego jest kilka sal, w których się mieszczą różne Stowarzyszenia akademickie.

Wiec ruskich akademików w sprawie uniwersytetu lwowskiego odbył się w sobotę w sali wszechnicy lwowskiej, za zezwoleniem władz uniwersyteckich. W obradach wzięło udział około 600 słuchaczy, z czego trzecią część stanowili teologowie. Z profesorów przybyli na wiec: rektor dr. Dembiński, dziekani Halban i Kallenbach, x. Komarnicki, oraz profesorowie Dniestrzański i Kolessa. Po wygłoszeniu referatu przez akademika Ceglińskiego przemówił rektor Dembiński, zapewniając młodzież, że na lwowskim uniwersytecie obie narodowości jednakowo są traktowane przez władze uniwersyteckie. Potem zabierało głos kilku akademików i prof. Kolessa (imieniem klubu ruskich posłów), poczem prof. Dniestrzański przedstawił cały przebieg walki o ruski uniwersytet.

Po dość długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, domagającą się założenia osobnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, a tymczasem zaprowadzenia najpotrzebniejszych katedr z utrakwistycznym wykładowym językiem, a po ich założeniu wyłączenia ukraińskich katedr z lwowskiego uniwersytetu i zorganizowania ich w jedno autonomiczne ciało.

Liga dla zwalczania handlu dziewczętami. W sobotę wieczorem odbył się w sali ratuszowej pod przewodnictwem pani Emmy Lilienowej i p. Bolesława Lewickiego wiec publiczny, zwołany w celu omówienia głównych przyczyn szerzącego się coraz więcej wśród warstw niższych upadku moralnego kobiet i handlu dziewczętami, oraz w celu zawiązania „Lwowskiego oddziału“ ligi dla zwalczania tego handlu. Referentem był dr. Waldmann, który przedstawił nadzwyczaj dodatnie skutki działalności Ligi międzynarodowej. Dyskusya była bardzo ożywiona: dr. Felicya Nossig dowodziła, że głównemi przyczynami moralnego upadku dziewcząt i handlu niemi jest nieświadomość i straszna nędza materyalna; panna Reizesówna (socyalistka) upatrywała złe w dzisiejszym ustroju społecznym; panna Aleksandrowiczówna radziła wezwać całe społeczeństwo do współdziałania w celu ratowania dziewcząt od upadku; panna Folkmanówna zwracała uwagę na niewłaściwe wychowanie dziewcząt, które matki stroją od najmłodszych lat ponad potrzebę, miarę i możność, aby tylko podobały się mężczyznom. Radziła także, aby kobiety, które będą pracowały w szeregach Ligi starały się usunąć z salonów flirt, który jakkolwiek z pozoru wygląda tylko na niewinną zabawę, jest w gruncie rzeczy rozsadnikiem demoralizacyi. Po kilku jeszcze przemówieniach zabrał głos poseł Breiter i bardzo ciężki zarzut uczynił lwowskiej policyi. Twierdził mianowicie, że ona to w pierwszym rzędzie jest winną prostytucyi, bo ajenci policyjni pierwsi sprowadzają dziewczęta na drogę nierządu i w dodatku każą im się jeszcze sowicie opłacać. P. Breiter oświadczył gotowość przedstawienia dowodów na te swoje twierdzenia.

Uchwał żadnych nie powzięto, tylko postanowiono odbyć walne zgromadzenie członków Ligi w jak najbliższym czasie.

Śluby. W dniu 14 listopada br. odbył się w kościele parafialnym w Besku ślub panny Heleny Morawskiej, córki p. Władysława i Kazimiery z Leszczyńskich Morawskich, z panem Zygmuntem Russockim, synem p. Konstantego i Wandy z Boguszów Russockich.

Miejski tani opał. Magistrat bierze się w tym roku energiczniej do walki z drożyzną drzewa i pilnie przygotowuje na zimę zapasy. Oprócz dawnego składu na dworcu kolejowym, wykończono w ostatnich czasach nowy duży skład na dawnym placu kontumacyjnym w obrębie rzeźni miejskiej. Tam gromadzi magistrat swoje zapasy węgla i drzewa. Drogich rębaczy zastępują w tym składzie piły cyrkularne, poruszane motorem elektrycznym. Przy tych piłach pracuje tylko dwóch ludzi. Jeden podaje polano, drugi wkłada je w żelazne korytko, kończące się u spodu ostrokątnie i przesuwa je na długość czwartej części polana pod wielki zębaty talerz, będący w ciągłym ruchu. Polano tnie się na cztery kawałki. Cyrkularka tnie jedno polano w 15 sekundach, czyli sąg (przeciętnie 160 polan) w 40 minutach. Od cyrkularki rzuca się pocięte kawałki ku toporom, również elektrycznie poruszanym. Pod topory zajeżdżają ręczne wózki, tam ładuje się drobne polana i odwozi pod szopy, przeznaczone dla drzewa rąbanego. Cyrkularek do rznięcia drzewa jest dotąd dwie, toporów do rąbania cztery. Przyrządy te mogą przysposobić dziennie 20 sągów drzewa rąbanego.

Do rozwózki drzewa i węgla przygotowanych jest już 12 wozów, każdy o wytrzymałości 40-tu centnarów cłowych ciężaru. Wozy te, podzielone wewnątrz na dwie równe części, mają dla każdej połowy osobne wieko z gęstej kraty żelaznej, a każde zamykane będzie na osobną kłódkę z osobnym kluczem. Każdy wóz będzie miał odrębnej konstrukcyi kłódki, tak, że owe 24 kłódek będzie zamykanych na 24 różnych kluczy. Chodzi w tem urządzeniu o to, ażeby załadowane drzewo doszło zamawiającego w rzetelnej wadze. Zamawiający otrzyma zamknięty blanktet na potwierdzenie odbioru, a w kopercie tej znajdować się będzie drugi z wydrukowanym adresem zarządu opału miejskiego i wewnątrz z odnośnymi kluczami. Rozwoziciel przystawiwszy drzewo, wręczy zamawiającemu ów list; adresat otworzy go, wyjmie klucze, otworzy sobie wóz, drzewo lub węgle odbierze, włoży klucze do koperty z adresem zarządu opału i zaklejoną zwróci rozwozicielowi wraz z potwierdzeniem odbioru.

Na razie jednak nie zdecydowano się, czy odbywać się będzie sprzedaż uliczna; trudność leży w tem, że nie sposób ochronić kupujących od nieuczciwości rozwozicieli. Natomiast w myśl powziętej jeszcze w lecie uchwały Rady miejskiej ma się odbywać drobna sprzedaż drzewa i węgla w komisaryatach, na wadze miejskiej i na dworcu budowlanym przy ul. Zielonej.

Dotychczas skład miejski gromadzi ciągle zapasy i przygotowuje drzewo rąbane. Nie sprzedaje się jeszcze nic; sprzedaż rozpocznie się może już w przyszłym tygodniu. Obecne zapasy są takie, że miejski skład jest w stanie rzucić na targ poważną ilość drzewa codziennie przez półtora miesiąca, a świeże transporty są w drodze. Skład zapewnił sobie na zimę dostawę 4600 sągów, czyli 184.000 centnarów drzewa i 1800 wagonów, t. j. 360.000 centnarów węgla. Cena będzie 1 K. 30 gr. za centnar drzewa i 1 K. 44 gr. za centnar węgla. Z chwilą puszczenia w ruch sprzedaży opału ze składu miejskiego ceny prywatnych dostawców może spadną, a przynajmniej nie będą rosły tak bardzo w górę, jak to było zeszłej zimy.

Dziwna konsekwencya. Niejaki p. Majewski, urzędnik, wydalony z Tow. wzaj. ubezpieczeń, począł ogłaszać „Listy otwarte“, w których to zarządowi tego Towarzystwa, to jego urzędnikom zarzucał rozmaite niehonorowe czyny. Z tego powodu powstał szereg procesów i jak dotąd sądy przysięgłych przeważnie skazywały p. Majewskiego. Ostatni z tych procesów odbył się tym dniami w Krakowie, a w sobotę zapadł w nim wyrok. Proces wytoczyli urzędnicy Towarzystwa i podczas rozprawy jeden ze świadków powiedział, że wogóle panuje przekonanie, że nie należy wytaczać procesu przed sądem przysięgłych z powodu, że ławy przysięgłych najczęściej paszkwilantów uwalniają. Przeciwko temu oświadczeniu zaprotestowała solennie ława przysięgłych i zażądała, aby ten jej protest zapisano w protokole. Zdawałoby się, że po takim proteście nastąpi odpowiedni wyrok. Tymczasem w sobotę ta sama ława przysięgłych uwolniła p. Majewskiego od potwarzy, którą jednak czuło się dotkniętych kilkudziesięciu urzędników Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Dziewięcioma głosami przeciw trzem, uznali ci panowie przysięgli, że p. Majewski ma racyę, gdy ubliża urzędnikom Tow. wzaj. ubezpieczeń. I wydając taki werdykt nie zastanowili się ci panowie przysięgli, że czynem tym przemawiają przeciw własnemu protestowi.

Mgła panuje we Lwowie dość często, zwłaszcza w miesiącach zimowych. Jednakże pod tym względem Lwów nie stoi na szarym końcu miast w Europie, a to dzięki zapewne temu, że ma mało fabryk. Najgorzej prezentuje się pod tym względem Londyn. Według wykazów statystycznych, robionych w całem ubiegłem stuleciu, Londyn miewa rocznie od 98 do 153 dni z gęstą mgłą. Tu trzeba zauważyć, że dzień pochmurny nie oznacza jeszcze dnia mglistego. I tak naprzykład my tej jesieni nie mieliśmy jeszcze ani jednego dnia mglistego. Dwa, czy trzy razy była tylko mgła przez parę godzin porannych. Ale w Londynie bywają takie mgły, że o parę kroków nie widać już latarń gazowych. W kronikach miasta Londynu zapisane są jako strasznie mgliste dnie: 11 kwietnia 1852 i 11 lutego 1873 roku. W tym ostatnim dniu, wskutek mgły 60 osób tak się pokaleczyło, że połowa z nich wkrótce potem umarła. Lekarze angielscy utrzymują, że na czterech ludzi umierających w zimie w Londynie, jeden umiera z powodu mgły. Kasa miejska ogromnie odczuwa tę mgłę w Londynie, bo wskutek potrzeby zwiększenia kilkakrotnego oświetlenia ulic, wydatek dzienny sięga do 600.000 franków. Jeżeli komu wyda się ta cyfra nieprawdopodobną, to niech przypomni sobie, że Londyn jest ogromnem miastem, liczącem dziewięć milionów mieszkańców.

Pierwszy mróz. Dziś, kiedy Lwów przebudził się, zobaczył z przerażeniem, że okna są zamarznięte i że termometr wskazuje — 8 stopni. Dzień był jednak piękny, słoneczny i nawet bez wiatru, wskutek czego tłumy wyruszyły na spacer, żeby użyć pięknej zimowej pogody.

Morderstwo. Dzisiaj rano znaleziono w kamieniołomach p. Franza na końcu ul. 29 Listopada (na granicy Kulparkowa) zwłoki jakiegoś mężczyzny. Wysłany na miejsce komisarz policyi stwierdził liczne ślady, wskazujące, że ów mężczyzna padł ofiarą morderstwa, zdaje się, rabunkowego. Wysłano więc natychmiast na miejsce komisyę sądową. Do godziny kwadrans na drugą, t. j. do chwili gdy zamykamy numer, komisya jeszcze spełnia swoje urzędowanie na miejscu, nie ma tedy jeszcze żadnych wiadomości o rezultatach badań komisyi.

Aresztowanie bandy włamywaczy. Przed kilkoma dniami wpadła policya lwowska na ślad dobrze zorganizowanej bandy włamywaczy, złożonej z 8 po 15 i 18 lat liczących wyrostków i 49-letniego blacharza Izraela Ostena, który trudnił się przechowywaniem i sprzedawaniem kradzionych rzeczy. Nocy dzisiejszej udało się policyi w rozmaitych miejscach równocześnie pochwycić całą bandę. Dwóch aresztowano w teatrze ludowym podczas wieczornego przedstawienia, niektórych w domu, a niektórych po szynkach. Aresztowano oprócz wymienionego już Ostena, dwóch 15-letnich wyrostków Józefa Janiszewskiego, praktykanta zegarmistrzowskiego, i Emanuela Bardacha, terminanatora rymarskiego, 5 ośmnastoletnich wyrostków: malarza pokojowego Władysława Stapowskiego, kaflarza Bronisława Śmigielskiego, murarza Jana Kuźmę, dyurnistę prywatnego Stefana Dzikowskiego, elektrotechnika Franciszka Rubinowicza i najstarszego z czynnych członków tej bandy, 21-letniego ślusarza Bronisława Ostrowskiego.

Przeprowadzona u Ostena rewizya dała plon ogromnie obfity; znaleziono tam srebrne lichtarze, srebra stołowe, bieliznę, rozmaite przedmioty dekoracyjne, pościel itp., oraz kilka książek Kasy oszczędności.

Jak stwierdzono z oględzin znalezionych rzeczy, pochodzą one z kradzieży z włamaniem, dokonanej niedawno w lokalu Tow. nauczycieli szkół wyższych, i również niedawno dokonanej znacznej kradzieży z włamaniem w Rudkach pod Lwowem, w mieszkaniu jakiegoś izraelity, oraz z dokonanego onegdaj włamania do magazynów hali aukcyjnej „Doreteum“. Zarząd tej hali nawet nie wiedział jeszcze o tem, że magazyny jego rozbito i okradziono. Aresztowani sami przyznali się do tej kradzieży.

Zaznaczyć należy, że złoczyńców tych schwytano dzięki energii komisarza policyi p. Łukomskiego, który w krótkim stosunkowo czasie odkrył dwie nory blatników i aresztował już trzecią partyę mywaczy.

Heretycy Maryawici ogłaszają w pismach warszawskich następujące, wstrętne wyznanie ich wiary:

1) Wierzymy w to wszystko, co Kościół katolicki naucza; jakoteż

2) Że Pan Bóg uczynił Maryę Franciszkę — z domu Kozłowską — Najświętszą i dał Jej te łaski, jakie dał Najświętszej Maryi Pannie, Matce Boskiej.

3) Że w ręku świętej Maryi Franciszki jest miłosierdzie dla całego świata i nikt bez Jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie dostąpi.

4) Że modlitwa do świętej Maryi Franciszki jest nietylko pożyteczną, ale i konieczną dla odparcia szatańskich zasadzek i dla utwierdzenia duszy w łasce Bożej.

Podpisano: *O. Antoni Hrynkiewicz, O. Bazyli Furmanik, O. Cyryl Żmudzki*“.

Morderstwo i usiłowany zamach samobójczy. Przed kilku tygodniami przybył do Krakowa z Ameryki 45-letni stolarz Piotr Kalina pozostawiwszy za morzem żonę i dzieci. Zamieszkał on w domu pod l. 25 w Nowejwsi pod Krakowem. Tam poznał rodzinę introligatora Kazimierza Boguckiego, mieszkającego w tym samym domu. Kalina zakochał się w 19-letniej córce Boguckiego; dziewczyna nie była mu wzajemną, czem rozdrażniony, urządził na nią zamach przed kilkunastu dniami i skaleczył ją lekko wystrzałem z rewolweru, poczem zbiegł i ukrył się tak, że żandarmi nie zdołali go wyśledzić. Wczoraj około 10 rano Kalina przybył niespodzianie do mieszkania Boguckiego na Modrzejówce, tworzącej przedmieście Krakowa. Boguckiego nie było w domu, tylko żona i córka. Kalina strzałami z rewolweru córkę położył trupem na miejscu, a matkę ciężko zranił w głowę. Po spełnieniu zbrodni wybiegł z mieszkania i na progu strzelił sobie w usta, upadł na ziemię, ale po chwili podniósł się i skrwawiony ze zranionem lewem okiem, próbował uciec, ale go przytrzymano i odwieziono do szpitala więziennego. Stan jego groźny.

W ruskiem gimnazyum przemyskiem przywrócono już porządek. Uczniowie V-ej klasy przeprosili profesora Kruszelnickiego i nauka odbywa się już normalnie.

Drukarnię X. Stojałowskiego, posła do Rady państwa i do Sejmu zafantowano w Bielsku za długi.

Powódź podań o posady. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że takie krocie podań o posady wpływają do nowego ministerstwa robót publicznych, na ręce ministra Gessmanna, że w ministeryum nie wiedzą już, co zrobić z temi podaniami, zwłaszcza, że ministeryum to nie będzie formowane z nowych urzędników, tylko z urzędników innych ministerstw, albowiem sformowane ono zostanie z rozmaitych departamentów istniejących już ministerstw.

Wiec katolicki. Z Wiednia donoszą: W obecności uczestników z całego państwa, dalej w obecności dygnitarzy, ministrów, wielu kardynałów, arcybiskupów, biskupów, marszałka kraju, burmistrza Luegera, prezydenta Izby posłów Weiskirchnera, posłów itd., odbyło się w sobotę konstytujące zgromadzenie VI ogólnego austryacko-katolickiego kongresu. Po przemowach powitalnych wybrano przewodniczącym posła Fuchsa, poczem kardynał Gruscha powitał uczestników i oświadczył, że otrzymał od papieża pismo z pozdrowieniem dla zjazdu. W dalszym ciągu przemawiali: marszałek kraju ks. Liechtenstein i burmistrz dr. Lueger, poczem zebrani wznieśli okrzyk na cześć Papieża i Cesarza, do których uchwalono wysłać telegramy hołdownicze.

Poeta angielski Eugeniusz Lee-Hamilton, który umarł przed paru miesiącami we włoskiem miejscu kąpielowem Bagni di Lucca, a który wydał kilka prześlicznych tomików poezyj, rozpoczął był swoją karyerę, jako dyplomata i w czasie wojny francusko-pruskiej w 1871 roku był attaché ambasady angielskiej w Paryżu. Młody, piękny, poetycznie nastrojony, ogromnie inteligentny i ogromnie bogaty, był bożyszczem salonów paryskich. Szalały za nim kobiety. On korzystał z tego w całej pełni, i wkrótce też rozchorował się i dostał

tabeau tak strasznego, jaki się nadzwyczaj rzadko spotyka. Bo nietylko był przykuty do fotelu i stracił zupełnie władzę w nogach, ale nadto dostał jakiejś takiej wrażliwości w uszach, że nie mógł słuchać głosu ludzkiego. Nie można więc było z nim wcale rozmawiać, ani mu też czytać książek. Wogóle praca umysłowa percepcyjna, to jest polegająca na otrzymywaniu wrażeń z zewnątrz i opracowywaniu ich w umyśle, sprawiała mu niesłychane boleści w głowie. Natomiast praca wewnętrzna, twórcza, odbywała się w jego umyśle z łatwością. Te tomy poezyi, które on wydał, dyktował swojej siostrze, znanej i cenionej powieściopisarce pani Vernon Lee, a stworzył wszystkie właśnie w ciągu swojej długiej choroby. Jako człowiek ogromnie bogaty, mógł wszelką łatwość leczenia się, a jako tabetyk miał pasyę zmieniania co kilka miesięcy metody leczenia. Otóż niewiadomo, która z tych metod pomogła mu, ale jest faktem, że przed para laty wrócił nagle do zdrowia, począł władać nogami, wstał z fotelu, do którego był przykuty przez lat 30, i zaczął napowrót uczyć się chodzić. Po kilku miesiącach już chodził zupełnie dobrze, a wtedy zaczął znowu bywać w salonach Londynu i Paryża, Rzymu i Florencyi. W Rzymie poznał młodą, znaną już panienkę, zakochał się w niej szalenie, i lubo już miał lat pod 60, zdołał w niej tyle wzbudzić uczucia, że oddała mu swą rękę. Pobrali się, szczęśliwie żyli dwa lata i oto w tym roku on umarł, zapisując swojej młodziutkiej małżonce kilka milionów franków rocznego dochodu.

Z dziedziny śmieszności ludzkiej Mazurzy każdego Walentego, dopóki jest młodym człowiekiem, nazywają „Walkiem". Z czasem to imię staje się nazwiskiem, jeżeli innego nazwiska dany Mazur nie ma. Każdy zaś Walek, jeżeli skończy gimnazyum i uniwersytet i wchodzi w społeczeństwo ludzi wykształconych, natychmiast przekształca się z Walka na Walewskiego. A ponieważ chłopi dają często swoim synom imię Walenty i potem coraz więcej młodzieży chłopskiej kończy gimnazyum i uniwersytety, przeto coraz więcej mamy już w społeczeństwie Walewskich. Maluczko, a Kozłowscy i Baranowscy, Zamoyscy i Wojciechowscy będą przeżegnięci przez Walewskich. Wszedłszy w społeczeństwo inteligentnych ludzi, Walewscy ci, pochodzący od „Walków" starają się przedewszystkiem o uszlachcenie swego nazwiska, więc ponieważ jest ród szlachecki Walewskich, mający przydomek Colonna, przeto przywłaszczają sobie ten przydomek. Tak postąpił ten osławiony Walewski, który był wybrany posłem do Rady państwa i tam skompromitował tak haniebnie imię polskie. Inni nie mają tej odwagi, czy bezczelności, żeby przywłaszczać sobie herb i przydomek szlachecki nie należący do nich. Zresztą zanadto świeżo zostali z Walków Walewskimi, żeby mogli odrazu przerabiać się w Colonna Walewskich, więc piszą się: Wallek-Walewscy. I to Wallek przez dwa *l*, żeby nikt się nie domyślił, że to od Walentego pochodzi. Ludzie zawsze sobie muszą wynaleźć coś, coby ich we własnych ich oczach podnosiło.

Przeciw strejkom. Dzienniki warszawskie donoszą, że jenerał Kaznakow, gubernator w Piotrkowie, wydał dla robotników pracujących w fabrykach łódzkich (Łódź leży w guberni piotrkowskiej) rozporządzenie zakazujące urządzania strejków. Każdy robotnik jeżeli chce opuścić fabrykę może to uczynić, ale pod warunkiem, że zawiadomi fabrykanta na dwa tygodnie naprzód i dopiero po upływie tych dwóch tygodni wolno mu przestać chodzić do fabryki. Któryby zaś robotnik zaprzestał pracować w fabryce bez dwutygodniowego wypowiedzenia, ten zostałby wtrącony do więzienia na trzy miesiące za pierwszym razem, a na rok za drugim. Rzecz prosta, że takie rozporządzenie zamknie drogę zupełnie do wszelkich strejków, zwłaszcza, że w innym paragrafie tego rozporządzenia jest powiedziane, że robotnikom pod grozą trzymiesięcznego więzienia nie wolno się zbierać na żadne narady wspólne, ani w fabryce, w której pracują, ani w żadnym lokalu poza fabryką. Może Łódź wróci do dawnego stanu i rozwoju.

Pięknych urzędników ma Rosya. Z Mińska litewskiego donoszą, że aresztowano tam niejakiego Lichmanna, dygnitarza w randze jenerała i naczelnika więzień mińskich. Okazało się bowiem, że ten jegomość trudni się stale fabrykacyą świadectw szkolnych. Kiedy zrobiono u niego rewizyę, znaleziono plik już gotowych, lub w połowie wygotowanych świadectw szkolnych gimnazyalnych i dyplomów uniwersyteckich. Niektóre między innemi opiewały na nazwiska skompromitowanych rewolucyonistów żydowskich. Lickmann nie wydał ich jeszcze owym rewolucyonistom, bo prowadził targi.

Temperatura dnia 16 listopada o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 3, we Lwowie + 1, w Tarnopolu 0, w Czerniowcach + 1, w Wiedniu + 5, w Salcburgu 0, w Gracu + 3, w Pradze + 5, w Tryeście + 9, w Abbazyi + 6, w Raguzie + 10, w Budapeszcie + 6, w Berlinie + 6, w Hamburgu 0, w Monachium 0, w Zurychu − 3, w Genewie + 2, w Lugano + 5, w Anglii + 6, w Paryżu + 6, w Biarritz + 11, w Nizzy + 8, w północnych Włoszech + 3, we Florencyi + 5, w Rzymie + 6, w Neapolu + 12, w Palermo + 12, w Madrycie + 8, w Sztokholmie + 1, w Petersburgu 0, w Wilnie + 1, w Warszawie + 2, w Moskwie − 4, w Kijowie − 1, w Odessie + 3, w Sewastopolu + 5, w Belgradzie + 5, w Bukareszcie + 4, w Sofii + 4, w Konstantynopolu + 10, w Atenach + 14. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 8 R. w poł. — 8 R. Bar. 776. Spada. Do południa pogodnie, potem pochmurno.

Szarada.

Pierwsza z drugą i trzecią, gdy udatna, bawi,
Pierwsza z trzecią i czwartą niejednego wsławi,
Wszystko bolesne w ostatniej z pierwszą zdobie
Nie życzymy nikomu, a już najmniej sobie.

Fortepian koncertowy (format wielki) systemu t. zw. „Liszflügel" zupełnie nowy, wykonany na umyślne zamówienie, pokryty specyalnie na koncerty przez nadwornego dostawcę p. Ludwika Bösendorfera, instrument o wspaniałym tonie otrzymała firma prof Neuhausera i Sp. we Lwowie, Batorego 11, mająca główne zastępstwo fortepianów Bösendorfera na Galicyę. Firma uprzejmie prosi P. T. pianistów o łaskawe obejrzenie tego nadzwyczajnie pięknego instrumentu.

Korespondencya Redakcyi. *WPani G. M. koło Gliniska.* Dziękujemy za szarady i prosimy o przysłanie wiadomej rozprawki.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Ich czworo". — We wtorek „Manon," opera Masseneta — We środę po raz pierwszy: „Rycerze północy," dramat w 4 aktach H. Ibsena. We czwartek „Eugeniusz Onegin" Czajkowskiego. W piątek „Rycerze północy". — W sobotę o godz. 3-ej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy," tragedya w 5 aktach Fr. Schillera z p. Żelazowskim w roli Franciszka Moora; wieczorem o godz. 7½ „Wesoła wdówka". W niedzielę o godzinie 3½ popołudniu „Halka," opera Moniuszki, debiut Andrzeja Hajeka; wieczorem o godz. 7½ „Hamlet" z p. Adwentowiczem w tytułowej roli. — W poniedziałek „Rycerze północy". — We wtorek „Mignon, opera Thomasa. — We środę po raz 1-szy „Szkoła", sztuka współczesna w 4 aktach Z. Kaweckiego. — We czwartek „Tannhäuser" R. Wagnera. — W piątek „Szkoła".

Z Filharmonii. W poniedziałek dnia 2 grudnia 1907 odbędzie się koncert p. Lucyi Weidt, nadwornej śpiewaczki opery wiedeńskiej. Bilety na ten koncert sprzedaje już od dzisiaj kasa Filharmonii.

„The Empire Vio" (w sali Belle-Vue) pokazuje od soboty nowy program, przewyższający pierwszy tak pod względem doskonałości obrazów, jak i znakomitego ich doboru. Grozą przejmują oryginalne zdjęcia walki byków w Sevilli; pełna rzewnej, pięknej poezyi jest serya p. t. „Idź mały majtku", a również estetyczne zadowolenie sprawiają wspaniałe tańce andaluzyjskie. Po za tem przeważa w całym programie wykwintny, a porywający humor w obrazach: „Dobre porządki", „Żona zdradza nas", „Omyłka aptekarza", „Strach przed mikrobami", „Oszczędna podróż", „Ciężki zapis" i w wielu, wielu jeszcze innych. I dzieci i dorośli śmieją się i bawią doskonale. W niedzielę popołudniu i wieczorem wiele osób odejść musiało od kasy, bo już wszystkie bilety były rozkupione.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W poniedziałek „Szkoła" Z. Kaweckiego; we wtorek „Królewicz Jaszczur," baśń Raczyńskiego, „Ciocia Baruch" Lipskiego i „Epidemia" Mirbeau; we środę „Opieka wojskowa" St. Bogusławskiego; we czwartek „Królewicz Jaszczur," „Ciocia Baruch" i „Epidemia"; w piątek „Cyd," tragedya Corneille'a; w sobotę „Narzeczona w depozycie," komedya P. Gavault i Rob. Charvay'a (nowość); w niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę" i „Lita et Comp.," komedye Fredry; wieczorem „Narzeczona w depozycie".

Colosseum Hermanów od 16-go listopada. *Spalenie indyjskiej wdowy*, poemat taneczny, wykona Saffira Pradyaik i Segen Neville.—*„Jou-jou,"* groteska w 1 akcie. — *The Hinode*, cesarscy nadworni artyści japońscy. —. *Trupa Gorbunoff*, rosyjscy śpiewacy i tancerze. — *Sigrid i Alfred Naess*, mistrzowscy łyżwiarze. — *Vitograph*, sensacyjne nowe obrazy. — 10 nowych atrakcyj! — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Henryk Struve.** „Filozofia polska w ostatniem dziesięcioleciu (1894—1904)". Przełożył z niemieckiego Kazimierz Król. Kraków. G. Gebethner i Spółka. 1907. Stronic 116.

Na zjeździe międzynarodowym filozoficznym, odbytym w Genewie w r. 1904, wygłosił prof. Henryk Struve referat o piśmiennictwie filozoficznem polskiem w dziesięcioleciu 1894—1904, następnie rozszerzył ten elaborat i wydrukował go w czasopiśmie *Archiv für Geschichte der Philosophie.* W r. 1905 wyszła w Berlinie oddzielna odbitka tej pracy, a teraz p. Kazimierz Król przełożył ją na język polski i owo tłumaczenie mamy właśnie pod ręką. Z dawniejszych okresów naszej literatury mało mamy prac z dziedziny filozofii. Główną przyczyną tego braku jest nadzwyczaj małe zajęcie się u nas filozofią w ścisłem słowa znaczeniu. Odkąd jednak posiadamy w naszych wyższych zakładach naukowych znakomite siły nauczycielskie, mamy katedry dla ścisłej filozofii i dobrych profesorów, którzy młodzież akademicką wprowadzają umiejętnie w dziedzinę „królowej nauk" — jak filozofię przezwano — to pojawili się też i samodzielni myśliciele. Aby o tym fakcie zawiadamić cały świat naukowy, wypracował prof. Struve niniejszą rozprawkę krytyczną. Przypatrzmy się, jak wygląda ruch filozoficzny na ziemiach polskich.

Życie umysłowe Polaków skupia się przeważnie w trzech ogniskach: w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie. Autor pomija Poznań dlatego, że w braku wyższego zakładu naukowego i wobec wrogich prądów politycznych, zdolniejsze głowy emigrują najczęściej z Poznania do któregoś z powyższych trzech ognisk. Podkreśla jednak, że w Poznaniu pracowali niegdyś tak wybitni filozofowie jak Karol Libelt i August Cieszkowski.

Z krakowskich filozofów wymienia autor najpierw urzędowych przedstawicieli filozofii na tamtejszym uniwersytecie, t. j. x. Pawlickiego i p. Straszewskiego. dalej Grabskiego i Gumplowicza, omawia prace Lutosławskiego, Kozłowskiego, Heinricha, Balickiego, Żuławskiego i innych. Z lwowskich filozofów omawia działalność profesorów Twardowskiego i Wartenberga, dalej prace Wojciecha Dzieduszyckiego i Rubczyńskiego. W dziedzinie socyologii pracują we Lwowie: Kulczycki, Pilat i Lassota. Między badaczami przyrody w uniwersytecie lwowskim głównie fizyolog profesor Nusbaum stara się zadzierzgnąć związek między swą specyalnością a filozofią.

Warszawę, jakkolwiek ona podobnie jak i Poznań nie posiada wyższego zakładu naukowego, zalicza autor do ognisk życia duchowego na tej podstawie, że jest to miasto najludniejsze na ziemiach polskich i dobrobytem swym ściąga do siebie wielu pracowników na polach literatury i nauk ścisłych. Pod redakcyą dra Władysława Weryhy założony w Warszawie w r. 1897 kwartalnik *Przegląd filozoficzny* sprzyja nader korzystnie rozwojowi wszystkich kierunków naukowych, posiadających jakikolwiek charakter filozoficzny. Na dawnej katedrze uniwersyteckiej w r. 1903 przedstawicielem filozofii był profesor Struve, autor niniejszej rozprawy. Głównem jego dziełem jest *„Wstęp krytyczny do filozofii"* i temu to dziełu poświęca autor prawie trzecią część niniejszej pracy. Potem wymienia socyaloga Kelles Krauza, metafizyka Brzozowskiego i teologa Dębickiego. Z przyrodników warszawskich wspomina o Hoyerze i jego badaniach biologicznych, o Biegańskim i Biernackim, o pismach matematyków Dicksteina i Gosiewskiego, a wreszcie jeszcze o kilku pomniejszych.

Kończąc swój przegląd filozofi w najnowszej dobie, dodaje autor z naciskiem, że obraz stworzony w referacie, nie rości sobie pretensyi do dokładności, gdyż zajmował się jedynie pracami większemi, o pomniejszych tylko wspomniał. Referat profesora Struvego ma jednak mimo pobieżności, przyznanej przez samego autora, tę zasługę, o której już wyżej wspomnieliśmy, że zapoznał uczonych całego świata z twórczością polskich umysłów na polu ścisłej filozofii, która w ostatnich czasach zaznaczyła się o wiele żywiej w naszem piśmiennictwie, niż to dawniej bywało.

* **Stanisław Ostrowski.** *„Zarzewie".* Powieść historyczna z czasów księstwa warszawskiego. Kraków. Nakład księgarni Gebethnera i Spółki. 1907. Stronic 370.

Z nazwiskiem tego autora spotykamy się po raz pierwszy, więc przypuszczamy, że dopiero wstępuje do zawodu literackiego i że ta praca jest jego pierwszą pracą. Przemawia za tem także styl niesłychanie nadęty, barokowy, robiący nieraz poprostu komiczne wrażenie. I tak naprzykład zamiast powiedzieć, że argumenty marszałka przekonały młodego oficera, autor pisze: „Jasne i proste racye, przytoczone przez marszałka, *przebiwszy podścielisko zdradliwych ułudzeń, przeniknęły do calizny myśli zdrowej, gotowe w niej utwierdzić się i wkorzenić*". Albo naprzykład zamiast powiedzieć, że wiatr rozpędził chmury i zajaśniało piękne słońce, młody autor wypowiada nam taki zwrot barokowy: „Wicher porozrywał szarą *oćmę* chmur i poszarpane ich szczątki zganiał z lazuru, na którym w cichem *olśnieniu* jaśniało łagodne, listopadowe słońce". Okazuje się więc, że słońce zostało olśnione, czyli oślepione od jakiegoś światła, które było potężniejsze niż jego własne światło. Podobnym absurdem jest także twierdzenie autora, że głos panny Niegolewskiej, „wybuchający gamą niepowstrzymanego wesela spływał melodyą po sercu p. Dziewanowskiego i żłobił w niem łożysko niezatarte na wieki, podobnie jak strumień górski w *jętnym* granicie". Dziewanowski, stojąc naprzeciw tej panienki „nie podnosił spuszczonych powiek, lecz wyczuwał *osierdziem duszy* na sobie obecność wejrzenia źrenic lazurowych". Autor tak kocha się w barokowych obfitościach stylu, że naprzykład pisze, że „deszcz trwał cały dzień *pod postacią nieprzerwanej słoty*". Zamiast powiedzieć, że pewnego wieczoru coś się stało, autor powiada, że „stało się to w taki jeden *odwieczerz*"; zamiast powiedzieć, że przyszło mu coś nagle na myśl, powiada „naraz myśl nagła *oświtła w mózgu*"; zamiast powiedzieć, że ktoś wpadł w zadumę, autor powiada, że *„zagłębił się martwą i oślepłą duszą w bezgrunt* otaczającej ciemnicy".

Ale może już dosyć tych cytat. Jako początkującemu autorowi wybaczamy braki jego stylu, zwłaszcza, że widzimy z innych znamion jego pracy, iż ma niezawodny talent.

Bajką tego utworu są bohaterskie czyny dwóch oficerów armii napoleońskiej podczas kampanii 1806 roku: Dziewanowskiego i Niegolewskiego. Młodzi ci ludzie, tak, jak cała prawie młodzież szlachecka ówczesna, byli święcie przekonani, że Napoleon o niczem innem nie myśli, jak tylko o odbudowaniu Polski i dlatego zapisywali się pod jego chorągwie i przelewali krew swą nietylko z Rosyanami i Prusakami, ale także i z Hiszpanami, mężnie walczącymi w obronie niepodległości swojej ojczyzny. Te bohaterstwa Polaków w Hiszpanii, zdobywanie wąwozów Samosierry, będą zawsze przysłonięte ciężkim wyrzutem, że nie po stronie uczciwej walczyły zastępy polskie. Ale to trudno, politykami nie byliśmy nigdy, a za to mieliśmy zawsze zanadto zapału wojennego. Takich też autor nam rysuje bohaterów. Dobrych chłopców, dzielnych i odważnych, śmiałych aż do szaleństwa, ale pod względem politycznym niesłychanie powierzchownych. W książce jest mnóstwo opisów bitew, podjazdów, eskapad, bardzo jest w tem dużo nieprawdopodobieństw — ale inaczej bajka powieściowa nie byłaby bajką. Tak zaś czyta się ją z wielkiem zajęciem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 listopada.

(Z). Na wszystkich targach pieniężnych widoczne dziś było silne zirytowanie, wywołane wiadomością z Londynu. Od czwartku bowiem do dziś tak pogorszyła się sytuacya Banku angielskiego, że londyńskie sfery finansowe przygotowane są na to, iż może już w poniedziałek dyrekcya tego Banku podwyższy swą stopę procentową z 7 na 8%, co oczywiście musiałoby wywołać także dalsze podrożenie pieniędzy na targach kontynentalnych. Wczoraj ubyło ze skarbca Banku angielskiego złota za 782.000 funtów szterlingów, a dziś za 471.000 funtów szterlingów.

Z Berlina donoszą, że także ze skarbca niemieckiego Banku państwowego ubyło wczoraj złota za przeszło 10 milionów marek. Złoto to odpłynęło do Ameryki. W razie podwyższenia stopy procentowej w Anglii na 8%, zadekretuje zarząd niemieckiego Banku państwowego bezwłocznie stopę 8½%.

Bank ten spieniężał dziś w dalszym ciągu na giełdzie berlińskiej państwowe bony skarbowe płatne 23. stycznia i 14. lutego 1908, przezco eskont prywatny podrożał o ½% na 7%.

Te zajścia na targach zagranicznych wywołały podniesienie się kursu obcych dewiz, zwłaszcza angielskich.

Tutejsza giełda równie objęta została prądem zniżkowym, wychodzącym z targów zagranicznych. Z wyjątkiem rent, które stosunkowo dość silnie się trzymały, prawie wszystkie inne papiery zamknięto niższymi kursami. Najwięcej ucierpiały walory żelazne z powodu niepomyślnych doniesień o stanie przemysłu żelaznego w Ameryce.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 16-ego listopada. — (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, żyto gotowe od 11·20 do 11·40, owies obroczny gotowy od 6·90 do 7·10, jęczmień pastewny od 7·40 do 7·60, jęczmień browarniany od 8·00 od 8·50, groch pastewny od 7·40 do 7·80, groch do gotowania od 9·50 do 10·50, wyka od 6·50 do 6·70, bobik od 6·70 do 6·90, koniczyna czerwona od 65·00 do 75·00, koniczyna biała od 45·00 do 55·00, koniczyna szwedzka od 70·00 do 80·00, tymotka od 30·00 do 36·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 54·75 do 55·00, na termina od 00·00 do 00·00, ekskontyngentowany od 35·00 do 35·50.

Usposobienie stale dobre. Pszenica i żyto tendują nadal zwyżkowo. W owsie podaż silniejsza, to też cena tego produktu zwolna się obniża.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Wszechniemiecka korespondencya donosi, że Wydział Towarzystwa niemieckiego dla Marchii wschodniej postanowił zaprotestować przeciw powołaniu p. Abrahamowicza do gabinetu.

Wiedeń. Staroruscy posłowie do Izby posłów pp. Hlibowicki, x. Dawydiak, Kuryłowicz i dr. Korol utworzyli osobny klub parlamentarny pod nazwą „Związek staroruski". Związek ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym x. Dawydiaka, a sekretarzem dra Hlibowickiego. Dr. Markow należeć będzie do Związku jako hospitant, gdyż nie chciał się poddać obowiązującej członków Związku solidarności.

Wiedeń. W sobotę przyszło na uniwersytecie do burzliwych scen pomiędzy studentami chorwackimi a niemieckimi. Powodem było to, iż Niemcy posądzali Chorwatów, iż zamierzają uczynić demonstracyę na rzecz uniwersytetów słowiańskich. Niemcy zaczęli śpiewać: „Wacht am Rhein" i Chorwatów, którzy nie chcieli odkryć głów, wyparli z uniwersytetu. Chorwaci, wyparci bocznemi drzwiami, chcieli powrócić do auli drzwiami głównemi. Przyszło do bójki, a gdy Chorwaci, którym przyszli w pomoc inni studenci słowiańscy, zaczęli rzucać kamieniami, Niemcy uderzyli na nich. Część uciekających schroniła się do pobliskiej kawiarni. Gdy jeden ze studentów słowiańskich dobył noża, Niemcy ponownie uderzyli na Chorwatów, domagając się aresztowania owego studenta. Napastników rozdzieliła piesza i konna policya i obsadziwszy wejścia do kawiarni, pozostała tam do godziny 2 popołudniu. Studenta słowiańskiego, który dobył noża, agnoskowano później. Dopiero popołudniu Niemcy się oddalili. Włoscy studenci wysłali deputacyę do studentów słowiańskich celem oświadczenia im sympatyi w walce z niemiecko-narodowymi studentami, przyczem jednak deputacya włoska dodała, że Włosi, ze względu na obecny stan ich sprawy uniwersyteckiej, muszą się powstrzymać od wszelkich manifestacyi.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrany zostanie I. wiceprezydentem dr. Szarski, a delegatem do Rady szkolnej krajowej p. Michał Konopiński, radaktor *Nowej Reformy.*

Petersburg. Do frakcyi październikowców zapisało się 155 członków dumy. (Cała duma liczy 442).

Wilno. Zjazd delegatów duchowieństwa prawosławnego dyecezyi litewskiej rozpatrywał sprawę utworzenia przy arcybiskupstwie litewskiem misyi dla zwalczania katolicyzmu i współczesnej niewiary.

Lublin. Kilku członków frakcyi bojowej P. P. S. wtargnęło w nocy do archiwum sądu okręgowego i zabrało dowody rzeczowe spraw politycznych, oraz browningi.

Ryga. W nocy aresztowano szajkę rabusiów, którzy stawili zbrojny opór. Dwóch bandytów zabiło 4 mężczyzn i jedną kobietę. Strzelanie trwało 2 godziny. Bandyci dali około 500 strzałów.

Samarkand. W nocy banda rozbójników, licząca 50 ludzi, napadła na dworzec kolejowy i zabrała z sobą kasę żelazną, mieszczącą 17.000 rubli.

Winnica. Zabito kasyera monopolu. Trzech bandytów, którzy się na razie ukryli, schwytano i odebrano im 8000 rubli.

Grodno. Wystrzałem przez okno zabito we wsi Chwojuki prezesa sądu gminnego.

Kolin. Wczoraj wieczorem odbył się pochód robotników celem zaprotestowania przeciw drożyźnie środków żywności.

Wiedeń. Ogólno austryacki zjazd katolicki uchwalił rezolucyę, w której podniesiono, że koniecznem jest niezwłoczne założenie katolickich związków chłopskich i popieranie spółek chłopskich przez Sejmy. Dalej uchwalono rezolucye na rzecz założenia katolickich związków robotniczych, organizacyi stanu rękodzielniczego i w sprawie popierania prasy katolickiej.

Nowy Jork. W ubiegłym tygodniu nie wywieziono stąd wcale złota. Wywóz srebra wynosił 1,199.000 dolarów. Dowieziono zaś złota za 21,111.000 dolarów, a srebra za 77.000 dolarów.

Kostantynopol. Dwaj serbscy uczestnicy band, aresztowani w Kriczewic (wilajet monastyrski) przyznali się, że wraz z 11 innymi, zbrojnymi przybyli koleją z Serbii do Skoplii. Porta prawdopodobnie teraz także i w Belgradzie poczyni kroki z powodu wzmożenia się ruchu zbrojnych oddziałów serbskich.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie w ratuszu uczestników zjazdu katolickiego. Z członków rządu przybyli ministrowie Ebenhoch i Gessmann. Podczas bankietu dr. Lueger wzniósł toast na cześć uczestników zjazdu, zaś prezydent Izby Weiskirchner na cześć episkopatu austryackiego, w którego imieniu odpowiedział kardynał arcybiskup Skrbensky.

Rzym. *Tribuna* wzywa studentów do spokojnego i poprawnego zachowywania się. Rząd austryacki sam uczyni, co należy, ale trzeba wystrzegać się demonstracyi, któreby można tłómaczyć jako odrodzenie się irredenty włoskiej.

Berno mor. Na wczorajszem zgromadzeniu morawskiej partyi młodoczeskiej uchwalono rezolucyę przeciw wstąpieniu posłów czeskich do większości rządowej, a wzywającą posłów niezawisłych, aby przyłączyli się do opozycyi.

Budapeszt 18 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 12·91—12·92 (na październik 11·39—11·40); żyto na na kwiecień 12·03—12·04; owies na kwiecień 8·66—8·67; kukurudza na maj 7·48—7·49. Rzepak na sierpień 17·15—17·25. — Oferty napszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: lepsze. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 18 listopada.

Marki 117.85, renta majowa 95 80, węgierska renta koronowa 92·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 624·50, węg. zakł. kred. 733 50, anglobanku 290 00 unionbanku 525.00, bankvereinu 514 75, länderbanku 397·00, kolei państw. 651·00, lombardy 142 25, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 583·50, Rima Muranyi 507·00, prag. T. żel. 2395·00, losy tureckie 181·50 ruble 253.00. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.40.

Lwów 18 listopada (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do — —. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 546 — do 552.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 563·00 do 568·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 400 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 109 60 do 110 30 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99 70, 4 proc. los. w 60 lat 94·00. do 94·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94.00 do 94 70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i poł latach 96·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 93·20 do 93·90.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·00—97·70. Bukowińskiego fund propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99 30 do 100·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 92 60 do 93·30. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 pr c. z 1893 r. 95.00—95.70, miasta Lwowa 4 proc. 92.00 do 92.70, 4% bez podatku (konwers.) 94·00 - 94.70,

Monety. Dukat cesarski 11·38 do 11·43. Napoleon. dor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 251·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117 50 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55,** 9.45 5.35, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5.40, 10.50*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10 05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10 50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05*,** 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32,** 7.24*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Handel win i delikatesów **Ludwika Juliusza Stadtmüllera** przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski poleca **Wódki wyrobu własnego** 1/1 butelka 3 K. — 1/2 butelki 1·60 K.

Z hrabiów Dzieduszyckich
ZOFIA MATKOWSKA

urodzona w r. 1822, po krótkiej słabości zasnęła w Panu dnia 17. listopada 1907 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 19. listopada b. r., o godzinie 10-tej rano z domu żałoby przy ul. Mickiewicza l. 14 do kościoła OO. Jezuitów, skąd po odprawionem żałobnem nabożeństwie odprowadzone zostaną zwłoki tymczasowo na cmentarz Łyczakowski, a później do grobowca rodzinnego **w Jezierzanach**.

Na ten obrzęd żałobny zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan w smutku pogrążony syn i wnuczka.

Lwów, dnia 17 listopada 1907.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski.



Otrzymałem świeży transport

Herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Herbata Congo	3 k. 20 gr
„ Souchong	4 „ — „
„ Souchong abić majowy	6 „ — „
„ Kaysow	8 „ — „
Wysiewki z herbat	2 „ 60 „
Wysiewki z najlepszych herbat	3 k. 20 gr.

za pół kilograma.

Handel herbaty i kawy **Edmunda Riedla** we Lwowie ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry

Ciągnienie nieodwołalnie 6. grudnia 1907.

Loterya Karlsbadzka

Główna wygrana

100.000 kor. w gotówce

4082 wygranych.

Cena losu **1** korona

6 losów tylko 5½ kor., 11 losów 10 koron

Losy po 1 Koronie polecają, kantory wym., trafiki, kolektury lub opłatnie

Kantor Braci Eibenschütz[19] w Krakowie, Rynek gł. 5.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych na renty lud.

i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami i nizkiemi premiami nadaje się najbardziej

„ALLIANZ“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty.

Fundusze gwarancyjne po dzień 31 grudnia 1907 K. 11,013.456·42. Stan ubezpieczeń po dzień 31 grudnia 1906 286.342 osób z kapitałem K. 89,000.000. Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa około 8,000.000 K. Prospekta, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacyi udziela:

„ALLIANZ“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń, na życie i renty.

Filia dla Galicyi i Bukowiny — Lwów, pl. Bernardyński 2 a.

Na łąki i pastwiska!

Stassfurcka sól potasowa z gwarancyą 40% czystego potasu

lub

Stassfurcki kainit z gwarancyą 12·40% czystego potasu podnosi plony, poprawia trawy, usuwa mchy i inne szkodliwe rośliny z zamszonych łąk i pastwik.

W 40% stassfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu **taniej** jak w kainicie kaluskim.

Kalisyndykat St. z. o. p. Stassfurt

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo i franko.

Zimowy zakład hydropatyczny **Dra EBERSA** na **Lido** pod Wenecyą *otwarty corocznie* od 15. października do 1. maja.

Najnowsze urządzenia lecznicze, komfort wzorowy.

Piersiowo i umysłowo chorych nie przyjmuję. — Droga z Wiednia 14½ godzin, wozy wprost. — Prospekty na żądanie.

Koresp. po polsku. — Adres: **Dr. d' EBERS Lido-Venezia, Italia.**

Ważne dla Matek!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że otworzyliśmy we Lwowie ul. ZAMKOWA l. 19 Zakład

„NUTRICIA“

w którym wyrabiać będziemy dla **niemowląt i starszych dzieci** chorych na żołądek lub mających się odłączyć, mleko według systemu prof. **dra Backhaus'a**

Przeszło 50 takich Zakładów istnieje już w Europie i cieszą się wielkiem wzięciem, gdyż one jedynie dostarczają niemowlętom prawdziwie zdrowego i pożywnego pokarmu, odpowiadającego w zupełności mleku matki.

Tysiące listów dziękczynnych i uznań lekarskich, świadczą najlepiej o dobroci i zdrowotności naszego przetworu.

Bardzo wiele dziatek, między temi nawet z domów panujących zawdzięczają swe życie i zdrowie tylko mleku prof. Dra Backhaus'a. Mleko Dra Backhausa dla niemowląt zostało odznaczone 13 medalami złotymi, 5 srebrnymi i 4 krzyżami honorowymi.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia z wszelką starannością i odwrotnie nasz Zakład we Lwowie — odstawia się codziennie mleko własnymi wozami i w każdej ilości do domu bezpłatnie. Zgłoszenia o dostawę przyjmują wszystkie większe apteki zarówno we Lwowie jak i na prowincyi.

Wszystkie matki, mające drobne dziatki upraszamy o łaskawe podanie nam dokładnych adresów w celu rozesłania bezpłatnie i franko naszych broszur i prospektów.

Wszelkie dalsze informacye tak pisemne jak i ustne udziela w każdej chwili

„NUTRICIA“ *Lwów, ulica Zamkowa l. 19.*

Rządzca ekonomiczny, tęgi gospodarz, ukończony agronom, 20 lat praktyki w wzorowych gospodarstwach, chlubne świadectwa i rekomendacye, wiek 38 lat, przyjmie posadę zaraz. Adres: Rolnik restaute Stryj l. 10.

Losy na spłaty polecamy od 4 kor. miesięcznie począwszy. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów. Wykupno losów gdziekolwiek zastawionych i odsprzedaż na raty.

Dom Bankowy Schütz i Chajes Lwów, pl. Maryacki 7.

Poszukuje się

zdolnego inkasenta z kaucyą, oferty z poleceniami pod „Incasso“ Biuro Sokołowskiego pasaż Hausmanna 9.

Zamiast 3000 złr. za 2000 złr.

jest do nabycia okazyjnie jadalnia stylowa składająca się ze 17 sztuk mebli

Jan Tkacz i Syn

Magazyn mebli stylowych Lwów, ul. Kopernika 18.

Popierajmy firmy krajowe a nie obcokrajowe!

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że wobec konkurencyi — najlepszą a najtańszą naftę na beczki i detalicznie należy zamawiać tylko w fabrycznym kantorze sprzedaży nafty

FIBICHA i STRASZEWSKIEJ

Lwów, Pasaż Hausmana. — Od 5-ciu litr. począwszy — bezpłatna dostawa do domu we własnych blaszankach. — O poparcie krajowej firmy najuprzejmiej uprasza **Zdzisław Kawecki,** kierownik firmy. Nr. Telefonu 1046.

Wina węgierskie! Czerwone i białe wina węgierskie, przyjemne, gwar. czyste naturalne, a to: z 1906 r. 31 litrów zł. 11·90, beczułka pocztowa 4 i ćwierć l. zł. 1 75, z 1902 r. 34 l. zł. 14·90 4 i ćw. l. zł. 2, z 1895 r. 34 l. zł. 17, beczułka pocztowa zł. 2 30, z 1887 r. 34 l. zł. 23, beczułka pocztowa zł. 2·75. Medyczne wino z 1879 r. zł. 4·20 za beczułkę pocztową. Wszystko franco. Miód pszczelny czysto biały albo żółty, najdelikatniejszy gatunek deserowy 5 kg. puszka zł. 3 50 franco. **L. Altneu** Versecz Nr. 13. Węgry 14785.

Kołdry Esperanto na wełnie

po koron 10, 14, 18 do 60, puchowe po K. 30, 36, 44. Materace, sienniki, poduszki z pierzem i prześcieradła na łóżka bez szwu po K. 2.80, 3.40, zszywane po K. 1.90, 2.20, prześcieradła pod kołdry na guziki bez szwu po K. 5.40, 6.40, 7.—, poszewki białe po K. 1.80, 2·20

w doborowych gatunkach poleca

Pierwsza galic. fabryka bielizny i kołder

Wiktor Sedlaczek

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Cenniki gratis. Próbki na żądanie.

Dla dzieci

na jesień i zimę!

Płaszczyki, sukienki, obuwie, pończoszki i t. p., oraz

Kompletne wyprawki dla niemowląt

poleca

Magazyn kompletnej konfekcyi dla dzieci

Karolina Szydłowska

Lwów, ul. Akademicka 12.

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski,** plac Halicki 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Otrzymuje na składzie czasopisma zagraniczne

Francuskie humorystyczne:

Fin de siècle, Frou-Frou, Jean qui rit, Journal p. tous, Rire, Rire et galanterie, Sourire, Vie en culotte rouge, Biblioteque mod.

Angielskie:

Frys Magazine, Strand Magazine, Wide World Magazine, Curent Literature, Ladies Fleid, The King and his Navy a. Army, Outing, The Tatler.

Włoskie:

Domenica del Corriere.

Rosyjskie:

Oswobożdienie, Szut (humoryst.)

Sokołowskiego

Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

„Extrait de Noix“

do

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond.— Flakony po 3 koron i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Sp. oraz u p. Ignacego Jabla, fryzyera.

Główna przesyłka

J. Józefowicz

Warszawa, Nowosenatorska 2.



Polecam największy wybór po najniższych cenach lornetki teatralne, binokle wojskowe, lornetki damskie, binokle Zeissa z Jeny, mikroskopy, reiszcugi oryginalne Richtera, cwikiery, okulary, hygrometry, termometry różnego rodzaju. Aparaty indukcyjnych elementów, modele parowych maszyn, latarnie magiczne i t. p.

Adolf Silberstein Optyk-mechanik Lwów, Karola Ludwika 2.

Kredyt osobisty

dla urzędników, oficerów, nauczycieli, itd. Samoistne konsorcya oszczędnościowo pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie **Zentralleitung des Beamten-Vereines,** Wien, I., Wipplingerstrasse 25.

Filia

c. k. uprz. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie ul. Kościuszki l. 7.

podwyższa z dniem 15. listopada 1907 stopę procentową od wkładek na książeczki oszczędności

o pół procent

t. j. z 4% na 4½%

Na żądanie wypłaca kwoty do K. 5000 — jednego dnia i na jedną książeczkę **bez poprzedniego wypowiedzenia.**

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym bez doliczenia prowizyi, wydaje przekazy i akredytywy na miejsca zagraniczne, przyjmuje zlecenia giełdowe, bierze w przechowanie papiery wartościowe i udziela na nie zaliczki.

Magazyn i pracownia futer

Braci Lubelskich

we Lwowie, ul. Wałowa Nr. 3.

Polecają na sezon zimowy swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak w skóry futrzane, jako też

GOTOWE FUTRA DAMSKIE I MĘZKIE

Wielki wybór boa, zarękawków, czapek i wiele rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzących. Również przyjmujemy stare futra i przerabiamy takowe na nowe fasony, licząc wszyztko po możliwie **jak najtańszych cenach**

Cenniki illustrowane na żądanie.

Cognac 1892 z własnych winnic dostarcza **franco** 4 flaszki za K. 12.— 2 l. K, 16. młody 2 l. K. 9.60. **Wina** nieco ostałe od 56 litr. począwszy, jak najtaniej

BENEDYKT HERTL

właściciel dóbr, Schloss Golitsch bei Gonobitz Steiermark.

Ces. i król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER

w Wiener-Neustadt



dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya:

za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie i **najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

Dostarczyła już 6000 dzwonów wagi 34 300 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła „Votivkirche“ w Wiedniu o wadze 256 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 85 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 126 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 168 ctn cł. — 1 dzwon dla kościoła Mariafeld w Krainie 168 ctt. — 3 dzwony do Podgórza 47 cnt — 4 dzwony dla Gorlic 62 cnt. — 2 dzwony dla Kalwaryi 47 ctn. — 1 dzwon do katedry w Tarnowie 82 ctn. — 1 dzwon dla Przemyśla 88 ctn. — 1 dzwon do Sokala 87 ctn. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 87 ctn.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 460 dzwonów 2650 ctn. wagi.

Zniżyliśmy ceny

naszej najlepszej specyalnie pod marką

„Ditmar“

rafinowanej **nafty krajowej** bezpieczeństwa

1 litr nafty cesarskiej **36 h.**

1 litr nafty salonowej **32 h.**

Od pięciu litr. wyżej dostawiamy do domu gratis

R. Ditmar, Br. Brüner T. A.

Filia Lwów, plac Maryacki 9.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością 45—60 i 90 dni.

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zada n i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie

Pasaż Hausmana

przyjmuje prenumeratę na Tygodnik polityczny społeczny i literacki

KRESY

wychodzący w Kijowie od 1 stycznia 1907.

Prenumerata we Lwowie 9 kor. półrocznie, na prowincyę 10 kor. półrocznie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.